Cena 75 groszy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 21 (262) CZWARTEK, DNIA 27 MAJA 1926 ROK VI.



Warecka (Warszawianka) ustanowiła ostatnio parę rekordów polskich w biegach na średnie dystanse. *Fot. J. Ryś.*

Nadesłane.

Od Polskiego Związku Motocyklowego otrzymujemy niżej podany list, który ze względu na ważność omawianej sprawy przytaczamy w całości.

W ostatnich dniach pojawiły się notatki w prasie o organizowaniu przez Polski Klub Motocyklowy w Warszawie „Polskiego Związku Motocyklowego", którego zebranie konstytucyjne zwołane zostało przez organizatorów na 5 czerwca 1926 r.

Ponieważ sprawa ta ma dla coraz więcej rozpowszechniającego się sportu motocyklowego w Polsce bardzo wielkie znaczenie, przeto nie można nie zwrócić uwagi prasie i wszystkim zainteresowanym tą gałęzią sportu na destrukcyjną robotę Polskiego Klubu Motocyklowego w Warszawie, który rozmyślnie pragnie wprowadzić w błąd zarówno prasę, jak i szeregi sportowców co do swej działalności, ponieważ:

a) Polski Związek Motocyklowy (obecna siedziba Poznań) istnieje już niemal od 2 lat i jest nietylko członkiem Związku Polskich Związków Sportowych, ale również kandydatem na członka Międzynarodowej Federacji w Londynie;

b) należą już doń kluby, uprawiające motocyklistykę, z Bydgoszczy, Grudziądza, Poznania, Górnego Śląska, Częstochowy, Krakowa, Łodzi i t. d.;

c) tenże Związek zorganizował już w roku ubiegłym w Łodzi wyścigi o mistrzostwo Rzeczypospolitej;

d) ma dokładnie opracowany program imprez sportowych dla wszystkich zrzeszonych klubów, nie wyłączając tegorocznych wyścigów o mistrzostwo Rzeczypospolitej.

Polski Klub Motocyklowy nietylko że o istnieniu Polskiego Związku Motocyklowego jest dobrze poinformowany, bo nawet był zarówno na zebranie konstytucyjne, jak i na roczne walne zebranie zaproszony, a nietylko że nie interesował się absolutnie pracą organizacyjną, ale w dodatku pragnął destrukcyjną robotą uniemożliwić ją, co jednakże, jak wynika z powyższego, nie bardzo mu się powiodło. Pragnie wobec tego innemi sposobami paraliżować działalność Polskiego Związku, a mianowicie przez reklamowanie w prasie o organizowaniu jakiegoś nowego Związku Polskiego, przyczem rozsyła już statut, „zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych".

Czy Polski Klub Motocyklowy wierzy tak bardzo w naiwność klubów sportowych, że pójdą one na lep osobistych aspiracji, i posuwa się do zamilczenia istotnego stanu rzeczy i równocześnie do fałszywych informacji.

Nie mówiąc już o pogwałceniu w tym, przez żaden inny klub chyba nie zatwierdzonym, statucie najelementarniejszych norm organizacyjnych, rzuca on jaskrawe światło na chęć projektodawcy opanowania bezapelacyjnie całego sportu motocyklowego, który zdany byłby w przyszłości na łaskę i niełaskę członków Zarządu. Nie możemy nie poruszyć też jeszcze tej okoliczności, że Polski Klub Motocyklowy już od samego początku pragnął pogwałceniem wszelkich zasad demokratycznych i samoistnienia zcentralizować wszystkie kluby, uprawiające sport motocyklowy w Polsce w swym klubie, afiljując je w poszczególnych punktach Rzeczypospolitej jako swe oddziały, a gdy to się nie udało, dąży do stworzenia nowego Polskiego Związku.

Dlatego zmuszeni jesteśmy przestrzedz koła zainteresowane przed tą robotą krecią, uprawianą przez Warszawski Klub Motocyklowy.

* * *

Do całego szeregu „afer" organizacyjnych w naszym sporcie przybywa jeszcze jedna, tem dziwniejsza, że ma miejsce w chwili, gdy ramy hierarchiczne naszych instytucji sportowych są ściśle zamknięte i ugruntowane. Zdaniem naszym „działalność" Warszawskiego Klubu Motocyklowego powinna być natychmiast należycie oświetlona władzom państwowym przez Z. P. Z. S. dla ostrzeżenia ich przed śmiesznością zatwierdzania dwukrotnie organizacji o tej samej nazwie i kompetencjach. Z drugiej strony wszakże postępowanie krnąbrnego klubu musi pociągnąć za sobą pewne kary i to surowe, gdyż w przeciwnym razie podobne wypadki należeć będą do rzeczy powszednich.

Czy nie należałoby przytem raz na zawsze odebrać poszczególnym klubom prawa używania w nazwie swej określenia „Polski", który przysługuje organizacjom sportowym najwyższego rzędu, zrzeszającym w sobie towarzystwa z całego kraju?...

ZE ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

Walne Zgromadzenie Z. Z., na wniosek P. Z. Atletycznego w Katowicach, uchwaliło powołanie do życia terytorjalnych, względnie miejscowych związków sportoych, któreby objęły wszystkie — w różnych działach sportu działające w obrębie województwa, (względnie powiatu, oraz w większych miastach) związki i kluby sportowe, a to celem koordynacji ich działalności oraz ich zbiorowej reprezentacji wobec władz państwowych i samorządowych.

Na podstawie pełnomocnictwa Walnego Zgromadzenia Zarząd Z. Z. na ostatniem posiedzeniu postanowił powołać do życia Wojewódzkie Rady Sportowe, oraz analogiczne do nich Rady Powiatowe i Miejskie, oraz uchwalił regulamin dla nich, który został rozesłany polskim związkom sportowym. W Radach tych mogą być reprezentowane tylko te związki i kluby sportowe, które należą do któregokolwiek z polskich związków sportowych, zjednoczonych w Z. Z. Celem Rad jest między innemi zbiorowa reprezentacja interesów sportu wobec Wojewódzkich, Powiatowych i Miejskich Komitetów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Ponadto należeć będzie do Rad ustanowienie okręgowych lekarzy sportowych, przeprowadzenie ogólnych igrzysk i manifestacji sportowych, organizacja kursów, porozumiewanie się co do terminów imprez sportowych i t. p. Rady nie mogą w żadnym wypadku wkraczać w zakres działania agend fachowych pewnego działu sportu, co jest zastrzeżone wyłącznie dla odnośnego polskiego związku sportowego i jego związków okręgowych.

Wojewódzkie Rady Sportowe składać się będą z delegatów wyznaczonych przez polskie związki sportowe, w szczególności po dwóch delegatów dla działów sportu, uprawianych na terenie województwa przez więcej niż 10 klubów, oraz po jednym delegacie dla pozostałych działów sportu. Wybór delegatów może być przekazany terytorjalnie kompetentnym związkom okręgowym. Rada ukonstytuuje się na zaproszenie Z. Z., wybierając prezydjum z 5-ciu osób.

Wojewódzkie Rady Sportowe po ukonstytuowaniu się powołują do życia analogicznie zorganizowane Powiatowe i Miejskie Rady Sportowe, ustalając ich skład i sposób wyboru reprezentantów rozmaitych działów sportu.

Zarząd Z. Z. zwrócił się do polskich związków sportowych z propozycją wyznaczenia swych delegatów dla każdego z województw do dnia 15 czerwca b. r. Dotychczas ukonstytuowała się już Rada Sportowa w Województwie Śląskiem.

Prenumerata „Przeglądu Sportowego" wynosi: miesięcznie 2 zł. 80 gr., kwartalnie 8 zł., zaś dla prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego" miesięcznie 1 zł. 80 gr., kwartalnie 5 zł. 40 gr.



Budowa toru kolarskiego w Mińsku Mazowieckim. *Fot. J. Ryś.*

Otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi.

Zwycięstwo A. Szmidta (Union) nad mistrzem Polski — Łazarskim.

Pierwsze kryterjum sprawności łódzkich kolarzy — rezultat ich zimowych przygotowywań — wypadło znakomicie. Niedzielne wyścigi kolarskie dostarczyły licznie zgromadzonej publiczności moc silnych wrażeń. Kolarze łódzcy stanowili na nich klasę dla siebie, wprowadzając widzów w niekłamany zachwyt.

Sukcesy łodzian są niezaprzeczalne. W polu pokonanem zostali kolarze pierwszej klasy polskiej: mistrz Polski — Jan Łazarski, a z grupy czołowych kolarzy stołecznych — I. Bartodziejski i Z. Janociński. Bohaterami dnia byli: A. Szmidt, mistrz województwa łódzkiego, i Zybert, wiele obiecujący cyklista. Wnioskując z tego początku śmiało można ufać, że Szmidt do mistrzostwa Polski (w drugiej połowie czerwca) znajdować się będzie w bardzo dobrej formie.

W inauguracji sezonu brało udział 35 kolarzy łódzkich, reprezentujących osiem klubów. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

„Bieg otwarcia" na przestrzeni 1600 mtr., poprzedzony trzema przedbiegami po 800 mtr., każdy dostępny dla tych kolarzy, którzy w sezonie ubiegłym na torze helenowskim nie zdobyli pierwszych nagród. Przedbieg I wygrywa Kapłan (Barkochba) przed Deiterem (Union) i Krzemińskim (Union). Zwycięscą w przedbiegu II jest Zerbe (Szturm) przed Wiśniewskim (T. W. C.). Trzeci przedbieg wygrał Tenenbaum. Finał biegu przynosi niespodziewane zwycięstwo Kapłanowi. Czas ostatnich 200 mtr. — 15 sek.



A. Szmidt (Łódź) pokonał ostatnio mistrza Polski — Łazarskiego.

„Bieg główny", rozgrywany w 4 przedbiegach i 2 międzybiegach, przyniósł następujące rezultaty: Przedb. I — 1) Zybert (Resursa), 2) Bartodziejski (W. T. C. Warszawa). Przedbieg II — 1) Janociński (W. T. C. W-wa), 2) Zerbe (Szturm). Przedb. III — 1) Szmidt (Union), 2) Wiśniewski (T. W. C. Łódź). Przedb. IV — 1) Łazarski (Cracovia), 2) Tamme (Union). Międzybieg I przynosi sensacyjny rezultat. Startują: Zybert, Łazarski, Bartodziejski, Wiśniewski, Stefański i Rettig. Prowadził bieg Łazarski, torując Bartodziejskiemu drogę do zajęcia drugiego miejsca. Gdzie dwóch się sprzysięgło — tam Zybert skorzystał i ślicznym zrywem obu zdystansował. Międzybieg II przynosi zwycięstwo faworytowi — Szmidtowi, przed Janocińskim i Zerbem. Finał tego biegu zapowiadał ostrą walkę. I tu byli łodzianie górą! Wyścig ten wygrał brawurowo Szmidt. Jak cień za nim minął taśmę Zybert. Łazarski na trzeciem miejscu, Janociński — na ostatniem.

Do **biegu amerykańskiego** stanęło 24 kolarzy. Bieg ten, na przestrzeni 4 klm., wygrał Zerbe w czasie 6 m. 6 sek., 2) Placek, 3) Bernhardt.

Gwoździem zawodów były **„Krajowe Derby"** w sześciu biegach: start I — Łazarski zwycięża Bartodziejskiego; II — Szmidt zwycięża Janocińskiego; III — Łazarski zwycięża Janocińskiego; IV — Szmidt zwycięża Bartodziejskiego; V — Bartodziejski zwycięża Janocińskiego; VI — Szmidt zwycięża Łazarskiego! Pierwsze miejsce po obliczeniu punktów zajął Szmidt, 2) Łazarski, 3) Bartodziejski.

„Handicap" na przestrzeni 1200 mtr. był dalszym sukcesem Szmidta. Dając 120 m. „for", zwyciężył on bez zbytniego wysiłku.

Ostatnim punktem programu był **„bieg godzinny"** parami, na wzór amerykański. Ogólną uwagę zwracała para Łazarski — Szmidt. Łazarski odgrywał rolę steyera i zadaniem jego było dotrzymanie „kroku". Przy sprincie wchodził w grę Szmidt, który też wygrał wszystkie cztery finisze. Przejechano ogółem 36 klm. 400 mtr. Drugie miejsce zajęła para Zybert — Brauner. Bohaterem dnia, jak już zaznaczyłem, był Szmidt, który tyle razy zwyciężył, ile razy startował. Organizacja zawodów wzorowa.

Kronika zagraniczna.

Groźnym rywalem piłki nożnej w Niemczech staje się piłka ręczna. Ilość towarzystw i drużyn oraz zainteresowanie się nią szerszych sfer sportowych rośnie z dnia na dzień, a finał tegorocznego mistrzostwa, rozegrany w Halle, mieście liczącym 200.000 mieszkańców, w których rekord widzów na najpoważniejszych imprezach piłkarskich nie przewyższał dotąd 6.000, zgromadził pokaźną ilość 12,000 widzów.

Mistrzostwo piłkarskie Hiszpanji zakończone zostało ubiegłej niedzieli w Walencji. Decydujące spotkanie pomiędzy drużynami A. C. Madrid i F. C. Barcelona przyniosła dopiero po przedłużeniu gry rozstrzygnięcie na korzyść Barcelony. Wynik 3 : 2.

Jeden z najlepszych piłkarzy czechosłowackich — Carvan, dotychczasowy środkowy pomocnik Victorji Žižkov, znany w Krakowie i Warszawie ze spotkań przeszłorocznych z Pragą czeską, przeszedł obecnie do Sparty, która zapłaciła za niego odstępnego 50.000 k. c. Angielskie odkupywanie graczy coraz bardziej zakorzenia się w państwach, posiadających zawodowych piłkarzy.

Rekord strzelonych bramek w spotkaniach piłkarskich I ligi angielskiej, należący dotychczas do Browna z Darlingtonu (39 bramek), pobity został przez Harpera z Blackburn Rovers, który w tegorocznych mistrzostwach 41 razy zdołał umieścić piłkę w siatce przeciwnika. Słynny napastnik Arsenalu, Buchan, stoi dopiero na dwudziestym miejscu, mając 19 bramek na swym sumieniu.

Rewanżowe spotkanie piłkarskie reprezentacji Barcelony i Paryża rozegrane zostało w Barcelonie, przynosząc zwycięstwo gospodarzom w stosunku 4 : 0.

Wiedeński Hakoah osiąga w Ameryce w dalszym ciągu wyniki b. marne. W Chicago poniósł on jeszcze jedną klęskę, przegrywając z All Stars 2 : 3. Z reprezentacją miasta St. Louis wiedeńczycy wygrali 4 : 2.

Spotkanie Victoria Žižkov — Slavia, rozegrane z okazji kongresu Sokoła czeskiego, jeszcze raz podkreśliło, jak groźnym przeciwnikiem dla niezwyciężonych dotychczas w Czechosłowacji Sparty i Slavii jest Victoria, która wygrała 4 : 2. Wizyta budapeszteńskiego M. T. K. zakończyła się jego klęską 1 : 3 w spotkaniu ze Spartą.

Londyński Arsenal, po nierozegranej z drużyną kombinowaną F. T. C. i M. T. K. w Budapeszcie, sprawił i w Wiedniu niespodziankę, osiągając z Rapidem wynik 3 : 3. Druga gra anglików, z Amateure, zakończyła się wbrew różowym nadziejom wiedeńczyków, pewnym zwycięstwem gości 5 : 3, przyczem grą swą zasłużyli oni na wynik daleko lepszy. Ostatnim występem anglików w Wiedniu będzie zaaranżowane na poczekaniu spotkanie z kombinowaną drużyną Amateure — Rapid; widać wiedeńczycy chcą koniecznie choć jeden raz wygrać z anglikami.

Coraz więcej angielskich klubów piłkarskich urządza tournée swych drużyn po kontynencie. Prócz Huddersfield Townu i Arsenalu przebywa obecnie w Danji drugoklasowy Derby County, który dwukrotnie odniósł zwycięstwo z kombinowanym teamem duńskim w stosunku 2 : 0 i 7 : 0 oraz uzyskał z reprezentacją Kopenhagi wynik 0 : 0. Słynna Aston Villa odwiedzi w przyszłym tygodniu po raz pierwszy kontynent, gdzie w Szwecji, Norwegji i Danji rozegra sześć spotkań.

Nurmi znów zaczyna pracować. Słynny finlandczyk, który pierwszy swój występ zagraniczny rozpoczął od nowego rekordu światowego, biegając na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Berlinie rekord na 3000 mtr. czasem 8 min. 25.4 sek., „trenuje się" w specjalny sposób. Mianowicie w Tavastehus (Finlandja) biegł on 5000 mtr., mając za przeciwnika sztafetę, składającą się z 5 zawodników. Ostatecznie pobił ja o 200 mtr., uzyskując doskonały czas 14 min. 53,6 sek.

Bieg godzinny w Budapeszcie wysunał na czoło długodystansowców zawodników prowincjonalnych, którzy zajęli większość pierwszych miejsc, uzyskując dość dużą przewagę nad lekkoatletami stołecznymi. Zwycięstwo odniósł Galambos (Kisverda), który przebiegł w przeciągu godziny 16,755 klm., przed Czekey'em. Słynny Kiraly znalazł się dopiero na czwartym miejscu (16,495 klm.).

Lekkoatletyczne mistrzostwa południowej Ameryki, rozegrane pomiędzy Argentyną, Chile i Urugwajem w Montevideo, zgromadziły w dniu finałów 30.000 widzów, co dobitnie świadczy o popularności sportu w Urugwaju, tembardziej, że ze zwycięstwem swych reprezentantów zupełnie się nie liczono. Mistrzostwo w ogólnej klasyfikacji zdobyła Argentyna (72 pkt.), pozostawiając swych przeciwników daleko poza sobą. Bohaterem dnia był Plaza (Ch.), zwycięsca biegów 3,000, 5,000 i 10,000 mtr. (w czasach 8 min. 51,4 sek., 15 min. 12,4 se i 32 min. 54 sek.) oraz 10 klm. biegu na przełaj, uzyskując naturalnie nazwę południowo-amerykańskiego Nurmi'ego. Pozatem z lepszych wyników notujemy: 100 i 200 mtr. — Albe (A.) 10,8 sek. i 21,8 sek. 400 mtr. płaski i 400 mtr. z płotkami — Brewster (A.) 50 sek. i 55,4 sek. Trójskok — Brunetto (A.) 15,10 mtr. Sztafety 4×100 i 4×400 mtr. wygrała Argentyna w czasie 43,2 sek. i 3 min. 25,2 sek.

Paddock znów u szczytu formy. Prawie 24 lat upłynęło od chwili, kiedy amerykanin A. F. Duffey ustanowił rekord światowy na 100 yardów w czasie 9,6 sek. Jakkolwiek przez ten czas udało się kilku biegaczom rekord wyrównać, a nawet o $^{1}/_{10}$ sek. polepszyć, to jednak po dokładnym zmierzeniu i zbadaniu warunków (wiatr z tyłu), nowego rekordu nie uznawano; ostatnio czas 9,5 s., osiągnął również biegacz niemiecki Houben, jednak z powodu „pomyślnego wiatru" rekordu nie uznano. Obecnie nadchodzi z Los-Angelos wiadomość, że czas ten osiągnął dwukrotnie Paddock, a wynik, tembardziej że stało się to w Ameryce, ma widoki na zatwierdzenie. Widocznie prawie roczna zła forma Paddocka już minęła!

Spotkanie bokserskie o mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej odbyło się pomiędzy włochem Erminio Spalla i hiszpanem Paolino w Barcelonie przy 30,000 widzów. Zwyciężył hiszpan po 12 starciach na punkty.

Z wielkim zaciekawieniem oczekiwano przez sportowe sfery Francji i Niemiec spotkanie bokserów ciężkiej wagi, Francis Charles'a i Breitenstraettera, mistrzów obu tych krajów, zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem francuza już w drugim starciu przez knock-out.

Wyścig kolarski dookoła Belgji, rozegrany w czterech etapach na dystansie 1055 klm., zakończył się zwycięstwem Debusschere'a w czasie 41 godz. 4 min. 40 sek., co daje przeciętnie 26 klm. na godzinę. Drugim, z różnicą 15 minut, był F. Sellier.

Niespodziewaną klęską czterokrotnego mistrza świata w sprincie, Moeskopsa, zakończyły się międzynarodowe wyścigi kolarskie w Turynie. Uległ on wraz z doskonałym sprinterem włoskim, Moretti'm, 42-letniemu francuzowi Poulain, który zwycięstwem tem potwierdził dobitnie swą doskonałą klasę. W biegach długodystansowych walka rozegrała się pomiędzy francuzem Ganay'em i włochem Toricelli: zwyciężył francuz, zdobywając 11 pkt. na 10 swego przeciwnika.

W biegu kolarskim dookoła Włoch, którego cztery etapy zostały już rozegrane, w ogólnej klasyfikacji prowadzi Brunero. Następne miejsca zajmują Girardengo, Bresciani, Piccotini i Binda.

Kobiecy bieg kolarski w Paryżu, rozegrany na dystansie 35 klm., wygrała m-lle Robin w dobrym czasie 1 godz. 4 min.

W rozgrywkach tennisowych o puhar Davisa Francja, w drużynie której nie grał Borotra, a Lacoste z powodu choroby rozegrał tylko jedno spotkanie, wygrała w Kopenhadze z Danją 5 : 0. Rozgrywka Argentyna — Węgry odbyła się w Barcelonie i przyniosła zwycięstwo 3 : 2 amerykanom. Oba punkty dla Węgier osiągnął w grach pojedyńczych Kehrling. W Rzymie Włochy wygrały również 3 : 2 z Holandją.

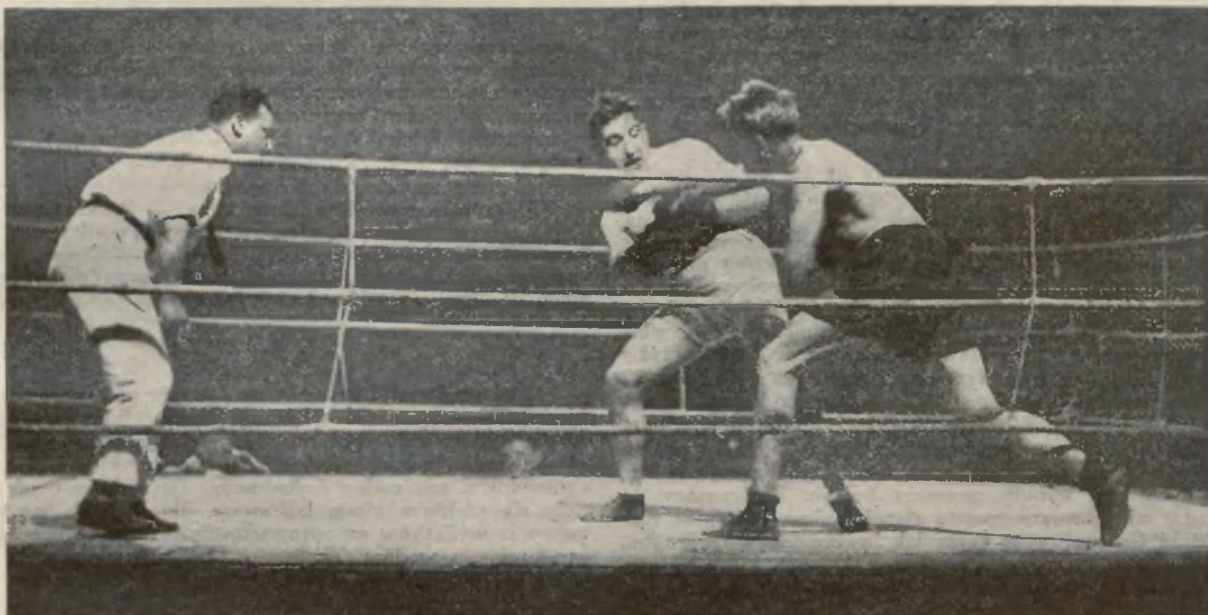
Mussolini, uprawiając sam czynnie sporty, interesuje się bardzo rozwojem ich w całym kraju, a niemniej występami zawodników włoskich na międzynarodowej arenie. Bokser Erminio Spalla, walczący w Barcelonie z hiszpanem Paolino o mistrzostwo Europy wagi ciężkiej, otrzymał przed spotkaniem od dyktatora Włoch depeszę z życzeniami powodzenia, zaś w związku z rozgrywanym obecnie biegiem kolarskim dookoła Włoch ofiarował Mussolini 20,000 lirów na nagrody dla pierwszych pięciu w klasyfikacji ogólnej. Znajdując tak wielkie zrozumienie i poparcie u swych władz sport włoski ma wszelkie dane do rozwoju.

Ostatnie sensacje sportu pięściarskiego.

Niedzieli ubiegłej odbyło się w paryskim Velodrome d'Hiver spotkanie bokserskie, bodaj że najpoważniejsze w obecnym sezonie paryskim ze względu na osoby zawodników, jak i najsensacyjniejsze ze względu na wynik.

Mistrz Niemiec w wadze ciężkiej, Breitenstraeter, uważany za jednego z najlepszych bokserów europejskich tej wagi, przez rodaków swych zwany często dla swej popularności w kraju niemieckim Carpentierem, odbył swój piąty występ na ringu zagranicznym, po raz piąty zakończony niepowodzeniem.

Mimo to wynik ostatniej walki Breitenstraetera w Berlinie z bezwzględnie najlepszym obecnie w Europie bokserem ciężkiej wagi, hiszpanem Paolino, zwycięscą dopiero po dziewięciu starciach ciężkiej walki, dla którego był przeciwnikiem technicznie zupełnie równorzędnym, ustępującym tylko wagą i siłą fizyczną, pozwalał przypuszczać, że spotkanie niemca z mistrzem Francji wagi półciężkiej, Francis Charles'em, będzie walką zupełnie równą, pełną interesujących momentów, niepewną co do wyniku. Gdy dodamy do tego francusko-niemiecką rywalizację, to łatwo zrozumiemy emocję tłumu 10.000 widzów, szczelnie zapełniających olbrzymi gmach popularnego Vel d'Hiv.



Moment z meczu bokserskiego Charles — Breitenstraeter.

Przebieg walki był zbyt krótki, aby można było poznać całą umiejętność niemca. Bardziej ruchliwy, atakuje on lekko w pierwszym starciu, francuz zaś trzyma się przez ten czas w defenzywie, starając się poznać słabe strony swego przeciwnika. Dopiero pod koniec starcia naciera on, jednak bez rezultatu. Starcie drugie rozpoczyna się również atakiem Breitenstraetera, lecz już w chwilę potem walka przybiera zgoła nieoczekiwany obrót. Charles, wykorzystowując odsłonięcie się niemca, zadaje mu prawą ręką błyskawiczny „crochet", który rozciąga przeciwnika jego na ringu. Walka skończona.

*

Jednocześnie z powyższym spotkaniem odbyła się w Barcelonie walka pomiędzy mistrzem Europy w wadze ciężkiej, włochem Erminio Spalla i hiszpanem Paolino, o tytuł mistrza Europy. Zainteresowanie olbrzymie — 30.000 widzów przybyło oglądać to spotkanie, a „duce" Mussolini przysłał swemu rodakowi telegram z życzeniami powodzenia, które jednak niewiele pomogły.

Spotkanie, rozegrane w 12 starciach, wykazało znaczną przewagę cięższego prawie o 8 kg. hiszpana (waga 93 kg.), którego ciosy, dobrze umieszczane crochet'y i uppercut'y, częściej i dobitniej lądowały. Pierwszych pięć starć mija na stosunkowo spokojnej i równej walce, dalsze przynoszą ostre ataki Paolina, który celnemi uderzeniami zapewnia sobie znaczną przewagę w punktach. Spalla ogranicza się ciągle do defenzywy, czekając na zmęczenie się przeciwnika, prawdopodobnie z myślą zakończenia następnie walki przez knock-out. W dziesiątym i jedenastym starciu inicjatywę bierze włoch, ataki jego niweczy jednak doskonale Paolino, który w starciu ostatnim przechyla, dzięki skuteczności ciosów, szalę zwycięstwa ostatecznie na swą stronę.

*

Pierwszy amerykański występ Georges Carpentiera, zorganizowany przez słynnego managera sportowego, Tex Rickarda, w Madison Square Garden w Nowym Yorku, nie przyniósł mu pożądanego zwycięstwa. Przeciwnikiem francuza był amerykanin Huffman, nie tyle dobry, ile wytrzymały na uderzenia bokser, to też tak niebezpieczne przed dwoma laty ciosy prawej ręki Carpentiera nie odniosły skutku, może właśnie dla tej dwuletniej przerwy w jego karjerze sportowej.

Popularność francuskiego boksera jest jeszcze obecnie bardzo duża — 14.000 widzów przybyło go oglądać, mając jeszcze w pamięci jego walki z Dempsey'em i Tuney'em, w których wykazał rzadko spotykaną technikę, doskonałe uniki i skuteczne ciosy. W pierwszym starciu, będąc przez cały czas stroną atakującą, otrzymuje Carpentier cios w szczękę, który go rozciąga na przeciąg kilku sekund na ringu. Dalsze starcia, do ostatniego, 12-tego, włącznie, mijają pod znakiem przewagi francuza, który jednak, nawet mimo mniejszego zmęczenia, nie jest w stanie wywalczyć więcej ponad wynik nierozstrzygnięty. **(d.)**

Piłkarskie Zielone Swięta w Małopolsce i Wilnie.

KRAKÓW.

Na Zielone Święta miał Kraków pierwszy mecz międzynarodowy w postaci spotkania Cracovii z Vasasem z Budapesztu. Goście odnieśli dwa zwycięstwa, coprawda niezbyt zasłużone. Górowali oni techniką, taktyką, ale w polu Cracovia była przeciwnikiem, zwłaszcza w drugim dniu, zupełnie równorzędnym.

Vasas (Budapeszt) — Cracovia 6 : 3 (5 : 0). W pierwszem tegorocznem spotkaniu z drużyną zagraniczną poniosła Cracovia ciężką klęskę. Coprawda stare przysłowie polskie — „Jednemu szydła golą, drugiemu brzytwy nie chcą" — da się tu zastosować w pełni. Nie znaczy to bynajmniej, by porażka poniesiona była niezasłużenie. Węgrzy byli drużyną lepszą. Ale też gościom wchodziły bramki, które równie dobrze mogły być przestrzelone lub obronione, zaś Cracovia wyczyniała dziwne rzeczy pod bramką przeciwnika, lecz bramek nie robiła. Dość rzec, że w ostatnich momentach gry przestrzelono nawet karnego. Staje się to nową, „modną" chorobą piłkarzy krakowskich.

Klęska była zasłużoną bezsprzecznie. Zawiniła ją obrona Zastawniak — Fryc; słabą była pomoc, słabszym niż zwykle napad. Najlepszym z drużyny był Kałuża, strzelec wszystkich trzech bramek. Obaj skrzydłowi, obecna podpora napadu, nie mieli swego dnia. Łącznicy słabi. Coprawda na usprawiedliwienie trzeba podnieść brak Gintla. Mieczysławski w bramce puścił kilka piłek, obronił zaś pięknie szereg naprawdę trudnych pozycji. Siłę węgrów stanowili: bramkarz Vyerges, lewy obrońca Rottler, środkowy pomocnik i doskonała linja napadu. Jednakowoż trzeba zaznaczyć, że o ile przez pierwszą połowę gry i pierwszy kwadrans po pauzie węgrzy robili co chcieli, a Cracovia zrewanżowała się im zaledwie kilku groźnemi atakami, to od chwili pierwszej bramki, strzelonej przez Cracovię, z kolei rzeczy stała się ona panią sytuacją. A był już to stan 6 : 0 względnie 6 : 1 dla węgrów.

Początkowe pociągnięcia nie wskazują na to, co się będzie za chwilę działo. Cracovia trzyma się niezgorzej, bramkarze obustronnie interwenjują. Po paru minutach jednak okazuja się na śliskiem gruncie (po niedawnej, wprost niebywałej ulewie) braki obrony i pomocy Cracovii. Jest to poprostu chaos, który umiejętnie wyzyskują węgrzy. Z pięknego podania lewo-skrzydłowego Hirmera pada w 14 minucie pierwsza bramka, a w dwie minuty potem Jelinek poprawia obroniony strzał Szentmiklossy'ego, wbijając wypuszczoną przez Mieczysławskiego piłkę do siatki. Próby ataków Cracovii likwidują tyły węgrów. Tymczasem węgrzy w 27 i 28 min. przez Szentmiklossy'ego i 33 min. przez Takacsa uzyskują lekko dalsze bramki. Pauza 5 : 0! Gdy w dodatku w 4 min. po przerwie bomba Takacsa nieuchronnie wlatuje do siatki, ogólne przewidywanie dwucyfrówki. Bramkarz węgrów, pośliznąwszy się, skręca nogę i na trzy minuty opuszcza boisko. Zastępujący go obrońca puszcza nieuchronny zresztą strzał Kałuży z centry Kubińskiego. Ataki Cracovii suną teraz jak lawina jeden za drugim. Mimo jednak szeregu pozycji i strzałów, z których kilka brawurowo broni Vyerges, zaledwie główka Kałuży w 35 min. i strzał jego w 40 min. polepszają stosunek bramek. Jeszcze na dwie minuty przed końcem karny — Zastawniak II bije w aut. Sędzia p. Seidner — dobry. Rogów 9 : 1 dla Cracovii. Publiczności z powodu niepogody zaledwie 2000.

Vasas — Cracovia 2 : 0 (0 : 0). Rewanżowe spotkanie wygrali węgrzy najzupełniej niezasłużenie. Byli oni lepsi i taktycznie i technicznie, lecz Cracovia, walcząc z ogromną ambicją, potrafiła im dorównać i mieć nawet przed pauzą nieznaczną przewagę. To jednak, co się działo pod bramką węgrów, mogło najspokojniejszego człowieka wyprowadzić z równowagi. Trzykrotnie pusta bramka bądź przestrzelona, bądź cudem wprost niewytłómaczalnym obroniona, dwukrotnie piłka wykopana z linji przez obrońcę, niewiadomo skąd tam się znajdującego, kilka strzałów w niewiarogodny sposób obronionych przez Vyergesa lub — poprzeczkę, no i karny rzut niewyzyskany.



Powitanie drużyny Vasasu (Bud.) przez Cracovię.
Fot. R. Periy.

Najlepszymi na boisku były: trio obronne i linja napadu węgrów, w Cracovii Zastawniak II na pomocy i obaj bramkarze (do pauzy bronił Mieczysławski, po pauzie Malczyk).

Do pauzy przewaga Cracovii nieznaczna, ale stała. Napad w polu dobry nie może zdobyć się na skuteczną akcję, a w nieuchronnych pozycjach dziwne szczęście przychodzi węgrom z pomocą. Z ciekawszych momentów wymienić należy przestrzelenie przez Nawrota głową pustej bramki, kilka pozycji beznadziejnie przestrzelonych i — karny, tradycyjnie już niewyzyskany, tym razem przez Gintla. Węgrzy zdobywają ze swej strony bramkę ręką przez Jelinka, naturalnie nieuznaną. Po pauzie mają z kolei węgrzy nieznaczną przewagę, lecz Cracovia nie pozostaje im dłużną, atakując zaciekle i — bezskutecznie. Podczas gdy w 25 min. w zamieszaniu i 37 min. z centry Hirmera cudownym wprost strzałem zyskuje Szentmiklossy dwie bramki, Cracovia nie potrafi zdobyć ani jednej. Coprawda w tym okresie broni Vyerges wspaniale kilka piłek, na pozór nieuchronnych, jak wspaniałą główkę Kałuży i bombę Nawrota z kilku metrów. Przed samym końcem strzela ponadto wspaniałą bombę Nawrót w sam róg poprzeczki. Rzutów rożnych 6 : 5 dla gości. Osobne słówko należy się sędziemu p. Landwirthowi. Że jest on jednym z najsłabszych sędziów w Krakowie, to dał dowód już na licznych zawodach. To jednak, co wyczyniał, dowodzi jeszcze b. familijnych stosunków, panujących w krakowskiem Kolegjum, które wyznaczyło go na tak poważne zawody.

BBSV. — Jutrzenka 2 : 0 (1 : 0). Mistrz. kl. A w Bielsku. Do pauzy przewaga bielszczan, po pauzie — Jutrzenki, która nie potrafiła jej wyzyskać. Wyniki w grupie kandydatów do klasy B zaczynają się stawać coraz bardziej ciekawe i zaostrzają smak mistrzostw, jak dobra przyprawa.

Turniej Wisły. Wisła I B. — Podgórze 2 : 1. Krowodrza — Zwierzyniecki 2 : 2. Krowodrza — Wisła I B 6 : 2 (4 : 1). Finał Piękna gra i zwycięstwo Krowodrzy.

Dogrywka zawodów Krowodrza — Zwierzyniecki w dn. 24 b. m. przerwana została nieszczęśliwym wypadkiem złamania nogi jednemu z najlepszych graczy Krakowa — Cyganikowi ze Zwierzynieckiego. Jest to już trzeci ciężki wypadek w ostatnim miesiącu. Po tym wypadku Zwierzyniecki odstąpił z turnieju.

LWÓW.

Zielone Świątki przeszły we Lwowie pod wszechwładnym znakiem piłki nożnej. Od soboty do poniedziałku rozegrano aż pięć rozmaitego rodzaju spotkań, celem efektu kasowego. Na całej linji zawiodła jednak niedziela, która przyniosła deszcz, ten zaś spowodował minimalną frekwencję. Dopiero w poniedziałek okazały się niebiosa nieco łaskawsze dla klubów, umożliwiając im pokrycie wydatków na sprowadzenie drużyn. Mimo to frekwencja atrakcyjna zawodów Wisła — Pogoń bardzo mała. Widocznie piłka nożna zaczyna się przeżywać, albo brak pieniędzy i w tej dziedzinie zaczyna dokuczać.

Pogoń — Wisła (Kraków) 3 : 1 i 1 : 1. Obydwie drużyny w swych pełnych składach, Wisła z Krupą i Bajorkiem w pomocy. Zwolennicy Pogoni i drużyna sama chciała koniecznie wziąć odwet za ostatnią klęskę w Krakowie. Udało się to też Pogoni w zupełności, dzięki pełnej poświęcenia grze całej drużyny, a przedewszystkiem Wacka Kuchara, wielkiemu szczęściu, a w końcu też niemało z powodu niedyspozycji sędziego, który w rażący sposób skrzywdził Wisłę.

Wisła w polu gra dobrze, podaje sobie dokładnie, pozwala jednak przeciwnikowi jechać z piłką od bramki do bramki, cały ciężar obrony spychając na barki Kotlarczyka, Kaczora i Pychowskiego. Żaden napastnik zaś nie cofnie się po piłkę nie przeszkodzi przeciwnikowi, lecz czeka ze stoickim spokojem na otrzymanie piłki pod nogi.

Wręcz przeciwnie gra Pogoń: atakuje z furją, pomoc podpiera doskonale napad, szczególnie Fichtel i Hanke grają wprost w linji napadu. W razie niebezpieczeństwa cała pomoc z obroną broni bramki, Kuchar zaś i Garbień lub Bacz cofają się do tyłu, spełniając role pomocników — otrzymawszy zaś piłkę, przenoszą grę momentalnie na skrzydła, sami zaś operują pod bramką przeciwnika systemem wzajemnego wypuszczania. Wytrzymałość graczy Pogoni zadziwia poprostu.

Pierwsze minuty gry (2-ga i 3-cia) zadecydowały o klęsce Wisły, kiedy Wacek Kuchar dwa razy wpakował piłkę do siatki, wykorzystując błąd obrony krakowskiej. Przez całą pierwszą połowę Pogoń ma przewagę, nie zdobywa jednak więcej bramek, mimo nadarzających się sposobności. Wisła atakuje rzadko i zupełnie bezplanowo. Po zmianie miejsc krakowianie zabierają się do pracy, mają przewagę nad Pogonią, nawet ją gniotą, gospodarze mają wszakże wiele przytomności umysłu, animuszu dodaje im

jednak najbardziej szczęście, które nie opuszcza ich w najkrytyczniejszych momentach, nawet gdy bramka jest pusta... Pogoń zdobywa trzecią bramkę z rzutu karnego, co powoduje uporczywe ataki Wisły, które dopiero po kilkunastu doskonałych przejściach przyniosły uprawniony efekt, w postaci strzelonej przez Reymana I jednej bramki dla Wisły w 43 minucie II-giej połowy. Zawody prowadził p. Picheta.

W poniedziałek odwróciła się karta. Wisła trzymała prym, a Pogoń jej tylko sekundowała, Wisła, oszczędziwszy swe siły w niedzielę, miała przez cały przeciąg gry przewagę, jedynie celność strzałów jej napastników pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Szereg doskonałych sytuacji traci Wisła w nieprawdopodobny wprost sposób, tak że do pauzy utrzymuje się stan bezbramkowy, dopiero po zmianie miejsc zdobywa Reyman I jedyną bramkę po rzucie wolnym w 7 minucie.

Za drobne przewinienie usuwa sędzia Balcera z boiska, powodując olbrzymie osłabienie gości. Pogoń teraz wyrównuje swe siły z Wisłą i zacięcie atakuje, szczególnie dwójka Garbień — Szabakiewicz pracuje bardzo efektownie. Sędzia przedłuża drugą połowę o kilka minut, a w ostatniej dyktuje rzut karny przeciw Wiśle, umożliwiając gospodarzom wyrównanie, co Bacz pewnie wykorzystuje.

Goście przez obydwa dni, grając zupełnie poprawnie, bardzo dalecy od brutalnego sposobu gry niektórych zawodników gospodarzy, byli bardzo krzywdzeni przez sędziów ich niesłusznemi lub wogóle błędnemi orzeczeniami. Widzów w obydwa dni stosunkowo mało. W drugi dzień prowadził zawody p. Szyba.

Zespół Sparty i Hasmonei — Makkabi (Kraków) 2 : 0. Oprócz Wisły gościła we Lwowie krakowska Makkabi, która rozegrała zawody z zespołem komb. Sparty i Hasmonei, oraz z samą Hasmoneą. Pierwsze jej zawody nie wzbudziły wielkiego zainteresowania, gdyż ogólnie spodziewano się, że silny fizycznie i technicznie zespół lwowski zmiażdży poprostu słabiutką Makkabi. Tymczasem okazało się, że stojąca na szarym końcu w krakowskiem mistrzostwie niedoceniana Makkabi jest groźnym przeciwnikiem. Zwycięstwo gospodarzy zostało wprost z trudem wywalczone.

Pierwszą bramkę strzelił dla Lwowa Fleischer z rzutu karnego. Po zmianie miejsc Makkabi przebywa ciągle na polu miejscowych, nie umie jednak wykorzystać szeregu doskonałych pozycji podbramkowych, a nawet przyznanego jej rzutu karnego. Dopiero w 43 minucie udaje się Steuermannowi uzyskać drugą bramkę dla zespołu. Makkabi nie pokazał nic nadzwyczajnego, może zresztą oszczędzała siły na spotkanie z Hasmoneą. Sędzia p. Usacz. Widzów niewiele.

Makkabi (Kraków) — Hasmonea 2 : 1 (0 : 0). Mówiono, że Hasmonea odprawi Makkabi z wynikiem 5 : 0 i to będzie najlepszym rewanżem za ostatnią klęskę w Krakowie. Tak tylko jednak mówiono, rzeczywistość przyniosła bowiem zasłużone w całej pełni zwycięstwo Makkabi, która mimo braku reklamy i co najważniejsze, ustępując Hasmonei pod względem fizycznym, była od niej drużyną lepszą, jednolitą a przedewszystkiem nad wyraz karną. Zaraz po zaczęciu Hasmonea cofa się do obrony. Makkabi naciska, pracując wprost w mrówczy sposób. Gracze Makkabi nie oszczędzają siebie zupełnie, lecz z całą ofiarnością startują do każdej piłki i przeciwnika, wykorzystując jego nonszalancję. Do pauzy gra nie przynosi wyniku, szereg wykładanych pozycji traci Makkabi z powodu niedyspozycji strzałowej.

Po zmianie miejsc, bez pauzy, Hasmonea utrzymuje się nieco w przewadze, nie przeszkadza to jednak lewemu łącznikowi Makkabi strzelić pierwszą bramkę sromotnie puszczoną przez bramkarza Hasmonei. W minutę później wyrównuje ostrym strzałem, kość niezgody całego napadu, kłótliwy Steuermann. Makkabi dąży jednak za wszelką cenę do zwycięstwa, widząc, że nie jest ono wcale niemożliwością. I znowu z lewej strony pada dla Makkabi druga bramka, która zadecydowała o jej zwycięstwie.

Czarni — Zespół Sparty i Hasmonei 4 : 1 (3 : 1). Zespół składał się najlepszych graczy Sparty, wzmocnionej graczami Hasmonei. Czarni, z trzema rezerwowymi, z łatwością odnieśli zwycięstwo nad twardym, lecz niezgranym przeciwnikiem. Forma Czarnych, szczególnie linji napadu, nie pozostawia nic do życzenia. Młoda środkowa trójka jest technicznie bardzo dobra, pod bramką zaś nie traci zupełnie zimnej krwi i strzela niebezpiecznie z każdej pozycji. Pomoc Czarych opiera się na Witkowskim, który nie przyszedł jednak do pełnej formy; bocznych pomocników mają Czarni kilku, wszyscy są jednej miary, a przedewszystkiem pracowici. W obronie Kmiciński jest wszystkiem; drugi obrońca ma bardzo ułatwione zadanie. W bramce Drapała czy Winnicki wszystko jedno, obydwaj są we Lwowie bez konkurencji. Zespół usiłował się zrewanżować po pauzie przy stanie 3 : 1 na swą niekorzyść, wstawił dwóch wypoczętych graczy, nic to jednak nie pomogło, chwilową jego przewagę Czarni przełamali i strzelili w 21 min. czwartą bramkę po pięknej kombinacji środkowej trójki. Widzów niewiele. Rogów 4 : 2. Sędzia p. Bruniewski.



Drużyna polskiego K. S. Gedania, zwycięska w biegu na przełaj przez lasy oliwskie (5900 m.).

GDAŃSK.

Piłka nożna: Niemieckie kluby sportowe pogodziły się z istnieniem polskiego K. S. Gedania i zaczynają rozgrywać z nim i mecze towarzyskie. Spotkanie Schupo (Liga) — Gedania (klasa A) w dniu 25 kwietnia przyniosło niezasłużone zwycięstwo Schupo w stosunku 3 : 1; mogło bardzo łatwo być i odwrotnie. Mecz z klubem liga Ostmark w dniu 7 b. m. wygrała Gedania 2 : 0. Połączone kluby Schupo i D. S. C. (Danziger Sport-Club) rozgrywają w pierwsze święto Zielonych Świąt mecz z praską Union Žižkov. Pozatem toczą się pertraktacje pomiędzy Gedania a tut. klubami niemieckiemi o zaproszenie warszawskiej Polonii do Gdańska wzgl. Sopotu pod koniec czerwca b. r.

Lekka atletyka. Okręgowy wydział lekko-atletyczny zorganizował 25 kwietnia bieg na przełaj przez lasy oliwskie na trasie 5.900 mtr., zapoczątkowując tem sezon lekkoatletyczny. Do biegu stanęły drużyny tutejszych klubów sportowych, a pomiędzy niemi i drużyna polskiego K. S. Gedania, która w III klasie odniosła zwycięstwo. W I klasie zwyciężył Schupo (Sportverein Schutzpolizei). Czas 20 min. 30 sek.

WILNO.

Makkabi — Wilja 4 : 3 (3 : 2). Zawody towarzyskie. Makkabi wystąpiła w swym najlepszym składzie, Wilja natomiast z pięciu rezerwowymi. Porażkę Wilji da się wytłumaczyć jedynie słabym składem, gdyż naogół jest ona drużyną bezwzględnie lepszą. Nawet w tym dniu Wilja miała przewagę i pod względem technicznym przewyższała przeciwnika, a jedynie atak słabo strzelał. Dla Makkabi bramki zdobyli: Lukman 2, Zajdel i Lejkowicz z karnego, dla Wilji Bernatowicz 1 i Mikołajew 2 (w tem jedną z karnego).

W. K. S. Pogoń — Makkabi 4 : 1 (3 : 0). Obie drużyny z rezerwowymi. W pierwszej połowie znaczna przewaga Pogoni, która strzela trzy bramki przez Karpowicza i Szłoińskiego (2). Po przerwie gra się wyrównuje i Makkabi w 17 minucie strzela honorową bramkę (z wyraźnego spalonego). W 22 minucie Szłoiński ustanawia ostateczny wynik i odtąd przewagę ma Makkabi, której jedynie brak szczęścia i wspaniała gra obrońcy Kotlarskiego nie pozwala zdobyć jeszcze choć jednej bramki. Napiętnować należy wprost nieprzyzwoite zachowanie się gracza Pogoni Szłoińskiego, którego za ciągłe okrzyki pod adresem sędziego, pogróżki i brutalność wobec graczy przeciwnej drużyny bezwzględnie trzeba było wydalić z boiska. Zawody prowadził niezdecydowanie p. Wiro-Kiro.

Wilja — Reprezentacja kl. B. 6 : 0 4 : 0). Wilja odrazu opanowuje boisko i przeprowadza szereg ładnych kombinacji, przeważnie lewą stroną. Już w pierwszym kwadransie „siedzą" trzy bramki i Wilja, mając zapewnione zwycięstwo, nie wysila się zbytnio. Mimo to stała przewaga A-klasowych. Czwarta bramka pada w 31 minucie. Po przerwie gra jest więcej wyrównana i reprezentacja kilkakrotnie zagraża bramce Wilji, lecz napastnicy strzelają słabo. Wilja zaś, mimo murowania bramki, uzyskuje jeszcze dwie bramki. Punkty zdobyli: Leszczyński 4, Mikołajew i Bernatowicz po 1. Najsłabszą częścią reprezentacji był atak, natomiast Szewczenko i Śmilgin pracowali pierwszorzędnie. Z Wilji, oprócz dobrego, jak zwykle, Leszczyńskiego, wyróżnił się obrońca Mackiewicz. Rezerwowy Staszkiewicz zastąpił doskonale Misiurę.

Zawody szermiercze o mistrzostwo Polski w Krakowie.

W dniach 22 i 23 b. m. urządziła Sekcja Szermiercza A. Z. S. Kraków w sali Sokoła w Krakowie zawody szermiercze o mistrzostwo Polski w trzech broniach. Odrazu zaznaczyć należy, że zawody stały się wielkim trjumfem Friedricha ze Lwowa. Mistrzostwo w szpadzie i florecie, drugie miejsce w szabli jest nielada sukcesem. Nie ujmuje blasku tego nawet dość niepewne mistrzostwo w szpadzie, w której lepszym okazał się bezsprzecznie Małecki, a który jedynie dzięki różnicy jednego pchnięcia przy równej ilości zwycięstw zajął drugie miejsce. A zwycięstwo Małeckiego nad Friedrichem było zadokumentowaniem tej wyższości.

Miejsce	FLORET	Friedrich	Pappée	Segda	Zabielski	Krzywda	Koenigil	Wodnicki	Herman	Zwycięstw	Klęsk	Stosunek pchnięć
1	Friedrich (Lw.)	×	3:2	5:3	4:2	4:1	5:2	5:0	5:0	7	0	31:10
2	Pappée (Kr.)	2:3	×	4:2	5:2	5:2	3:2	5:0	5:1	6	1	29:12
3	Segda (Poz.)	3:5	2:4	×	5:3	5:1	5:2	5:0	5:0	5	2	30:15
4	Zabielski (Kr.)	2:4	2:5	3:5	×	3:1	5:2	5:2	6:0	4	3	25:19
5	Krzywda (Kr.)	1:4	2:5	1:5	1:3	×	4:3	4:5	5:1	2	5	18:26
6	Koenigil (Lw.)	2:5	2:3	2:5	2:5	3:4	×	5:3	4:3	2	5	20:28
7	Wodnicki (Kr.)	0:5	0:5	0:5	2:5	5:4	3:5	×	5:4	2	5	15 33
8	Herman (Kr.)	0:5	1:5	0:5	0:5	1:5	3:4	4:5	×	0	7	9 34

Do walk we florecie stanęło 8 szermierzy. Z pośród nich wyróżnić należy dwie zasadniczo odrębne grupy, a nawet klasy. Na jedną składali się: Friedrich, Pappée, Segda i Zabielski, na drugą młodzi szermierze: Krzywda, Koenigil, Wodniecki i Herman. Równorzędnymi szermierzami floretowymi okazali się Pappée (Kraków) i kpt. Segda (Poznań). Mimo zwycięstwa Pappéego trudno mówić o wyższości jego. Najsłabszym w tej grupie okazał się Zabielski. Bądź to nie miał swego dnia, bądź z innego powodu ze wszystkich trzech broni wypadł w florecie najbladziej, mimo nawet słabszego miejsca, jakie zajął w szpadzie. Pozostali szermierze — to mniej lub więcej obiecujący materjał na przyszłość.

Miejsce	SZPADA	Friedrich	Małecki	Segda	Pappée	Kownacki	Zabielski	Pochwalski	Zwycięstw	Klęsk	Stosunek pchnięć
1	Friedrich (Lw.) .	×	1:2	1:0	2:1	2:0	2:0	2:0	5	1	10:3
2	Małecki (Kr.) . .	2:1	×	2:1	2:1	2:0	1:2	2:0	5	1	11:4
3	Segda (Poz.) . .	0:1	1:2	×	2:1	0:2	2:1	2:1	3	3	7:8
3	Pappée (Kr.) . .	1:2	1:2	1:2	×	2:1	2:0	2:1	3	3	9:8
4	Kownacki (Lw.) .	0:2	0:2	2:0	1:2	×	2:2	2:0	2	4	7:8
5	Zabielski (Kr.) .	0:2	2:1	1:2	0:2	2:2	×	2:0	2	4	7:9
6	Pochwalski (Kr.) .	0:2	0:2	1:2	1:2	0:2	0:2	×	0	6	2:12

UWAGA! 3-cie miejsce dzielą Segda i Pappée, mając równą ilość otrzymanych pchnięć przy równej ilości zwycięstw.

W szpadzie spotkało się 7 szermierzy. W tej broni była też najbardziej wyrównana klasa. Jak już nadmieniono, zwycięstwo Friedricha nie było ani tak bezapelacyjne, jak we florecie, ani też całkiem zasłużone. Małecki był od niego lepszym, a jego klęska z Zabielskim, która notabene miejsca Zabielskiemu nie poprawiła, wyrwała mu pewne zwycięstwo. Segda i Pappée, którzy podzielili się trzeciem miejscem, niewiele ustępowali dwom pierwszym. Ogromnie obiecującą siłą okazał się Kownacki (A. Z. S. Lwów), młody, 17-letni zaledwie szermierz, walczący z ogromnym temperamentem i dużą techniką. Jest to najwięcej obiecująca z mło-



Grupa studentek Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, uprawiających szermierkę pod okiem prof. Linnemana.



Uczestnicy zawodów szermierczych o mistrzostwo armji w Poznaniu.

dych siła na przyszłość. Jego piorunujące i zasłużone zwycięstwo nad Segdą i silny opór, dawany wszystkim przeciwnikom, zrobiły duże wrażenie. Jeszcze trochę rutyny, a Kownacki stanie w szeregu pierwszych szpad w Polsce. Najpiękniejszem spotkaniem w tej broni była walka Friedricha z Segdą, zakończona bladem zwycięstwem Friedricha 1 : 0 po 20-minutowej walce!

Miejsce	SZABLA	Pappée	Friedrich	Zabielski	Małecki	Koenigil	Pochwalski	Krzywda	Kownacki	Szymański	Zwycięstw	Klęsk	Stosunek cięć
1	Pappée (K.)	X	5:2	5:3	5:3	5:3	5:0	5:2	5:0	5:1	8	0	40:14
2	Friedrich (L.)	2:5	X	3:4	5:4	5.0	5:1	5:1	5:1	5.0	6	2	35:16
3	Zabielski (K.)	3:5	4:3	X	3:5	5:2	4:3	5:0	5:1	5:1	6	2	34:20
4	Małecki (K.)	3:5	4 5	5:3	X	5.3	5:3	5:0	5:1	5:2	6	2	37:22
5	Koenigil (L.)	3:5	0:5	2:5	3:5	X	5:3	4:5	5:0	5:2	3	5	28:30
5	Pochwalski (K.)	0:5	1:5	3:4	3:5	3:5	X	5:3	5:2	5:1	3	5	26:30
6	Krzywda (K.)	2:5	1:5	0:5	0:5	5:4	3.5	X	5:2	5:2	3	5	21:33
7	Kownacki (L.)	0:5	1:5	1:5	1:5	0.5	2:5	2.5	X	5:3	1	7	12:38
8	Szymański (K.)	1:5	0:5	1.5	2:5	2:5	1:5	2:5	3:5	X	0	8	12:40

UWAGA! 5-te miejsce dzielą Koenigil i Pochwalski, mając przy równej ilości zwycięstw równą ilość cięć otrzymanych.

Szabla przyniosła takiż trjumf Pappéemu (A. Z. S. Kraków), jak floret Friedrichowi. Pokonał on gładko wszystkich konkurentów. Na 9 zawodników startujących zupełnie równą klasę okazali Friedrich, Zabielski i Małecki, zdobywcy dalszych trzech miejsc, mając równą ilość zwycięstw (po 6), a różniąc się jedynie cięciami. Pozostali znacznie słabsi, najsłabszy Szymański. Kownacki w szabli słabszy, niż w szpadzie. Koenigil odznaczył się niebywałym wprost temperamentem. I znów, jak we florecie, utworzyły się dwie odrębne grupy. Czołową stanowili: Pappée, Friedrich, Małecki i Zabielski, reszta zaś szermierzy drugą.

Reasumując wszystkie bronie — obok Friedricha wymienić należy Pappéego. Mistrz w szabli, drugi we florecie, trzeci w szpadzie, jest bezsprzecznie po Friedrichu najlepszym szermierzem. W poszczególnych broniach godnymi ich przeciwnikami, niejednokrotnie przewyższającymi ich, byli: kpt. Segda (floret i szpada), Małecki (szpada i szabla), por. Zabielski (we wszystkich broniach). Brak natomiast takich szermierzy, jak Golling, mjr. Nussbaum, pułk. Arciszewski, dr. Ader i inni był poważnem osłabieniem wartości zawodów. Niestety, ostatnie wypadki polityczne odbiły się i na sporcie. Organizacja zawodów naogół dobra, choć nie bez usterek.

W „jury" zasiadali pp. Linnemann, jako sędzia główny, insp. Sobolewski i dr. Ader we wszystkich broniach, obok nich Pochwalski i Małecki we florecie, kpt. Segda, Pappée i Friedrich w szabli. Liczba widzów na poszczególnych broniach wahała się od 10—40 osób (!!!).

B.

*

Turniej szermierczy o mistrzostwo armji odbył się w dniach 14 i 15 b. m. w Centr. Szk. Wojsk. Gimn. i Sp. w Poznaniu. Udział zgłosiło 19 oficerów i 32 podoficerów. Wypadki polityczne ubiegłego tygodnia nie pozwoliły jednak pewnej części zgłoszonych wziąć udziału. Walki w poszczególnych broniach jednak się odbyły z tem, że pozostawiono M. S. Wojsk. do rozstrzygnięcia uznanie zwycięsców za mistrzów armji lub wyznaczenie nowego terminu na odbycie powtórnych mistrzostw.

W walkach na florety zwyciężyli w grupie oficerskiej kpt. Segda, 2) por. Laskowski, 3) por. Nycz-Lubicz. W szablach: 1) por. Laskowski, 2) kpt. Dobrowolski, 3) por. Nycz-Lubicz. W szpadach: 1) kpt. Segda, 2) por. Laskowski.

W grupie podoficerskiej na florety: 1) sierż. Zagacki, 2) sierż. Wierzba, 3) wachm. Szelestowski. W szablach: 1) sierż. Zagacki. 2) sierż. Wierzba, 3) kpr. Buczak. W szpadach: 1) sierż. Wierzba, 2) sierż. Zagacki, 3) kpr. Buczak.

Jak widzimy więc wyróżnili się pięknymi walkami kpt. Segda i por. Laskowski, jakoteż por. Nycz i kpt. Dobrowolski. W grupach podoficerskich: sierż. Zagacki i Wierzba zajęli pierwsze miejsca, budząc swymi walkami ogólne zainteresowanie. Dobry był też wachm. Szelestowski i kpr. Buczak.

A.

Turniej o mistrzostwo szermiercze szkół Wyższych Krakowskich odbył się dnia 13 maja w małej sali Sokoła Krakowskiego pod protektoratem prof. Walerego Goetla, prezesa A. Z. S. Do spotkań na florety zgłosiło się 7 zawodników. Rezultaty były następujące 1) Wodnicki 6 wygranych, mistrz we floretach Uczelni Wyższych. 2) Krżywda 5 wygr., 3) Herrmann 4 wygr. W spotkaniach na pałasze startowało 19 uczestników. W finale po dwu wstępnych pulach zwyciężył: 1) Krzywda, mistrz w pałaszach, 2) Szymański, 3) Gadomski. Jury stanowili pp.: Eugenjusz Linnemann, A. Papee, Józef Pochwalski. Alfred Ader i por. Zabielski Jerzy.

Lekkoatletyczne mistrzostwa młodzików

Warszawa.

Zdawało nam się przed dwoma tygodniami, że liczba zawodników (160) w zawodach dla „niestowarzyszonych" dosięgnęła kresu i że wszelkie inne imprezy lekkoatletyczne nie będą mogły się poszczycić tak wielką ilością startujących. Wszelkie jednak nasze najśmielsze oczekiwania zawiodły w zupełności, gdy na starcie w mistrzostwach młodzików stanęło niemniej **220 zawodników** i to stowarzyszonych, gdyż tylko tacy mogą startować w zawodach okręgowych! Jest to liczba imponująca, a okręg warszawski, obecna kuźnia polskiego sportu lekko-atletycznego, może być dumny z takich rezultatów swej systematycznej pracy. O pracy tej, idącej nietylko po linji zdobycia największej ilości zawodników, ale też w kierunku poprawy wyników, świadczą najlepiej obok licznych zgłoszeń i same wyniki, z których nie jeden przed 2—3 laty znalazłby się w tabeli rekordów polskich, gdy dzisiaj są tylko świetnymi wykładnikami z rozmachem pracującej młodzi lekko-atletycznej.

Na specjalną wzmiankę zasługują dobre czasy w biegach 100, 400 i 1500 mtr., czasy, które rokują młodym zawodnikom najlepsze na przyszłość nadzieje. Na pierwszy plan wybija się tu niewątpliwie Jaworski II (A. Z. S.), którego świetne warunki zewnętrzne i solidny trening stawiają na czele młodego pokolenia sprinterów. W młodzikach stanowił on niewątpliwie klasę dla siebie. Z pozostałych należy wymienić: Fiedorowicza (A. Z. S.), Mentraka (Warsz.), Sikorskiego i Meyro (Pol.).

W skokach wyniki poszły też znacznie naprzód W skoku w wyż przekroczono pewnie 160 cm. W skoku w dal kilku zawodników przekracza 6 mtr., co u nas nie jest rzeczą znów tak codzienną, jeśli sobie przypomnimy, że dawniej nawet na mistrzostwach polskich niewielu zawodników i to z trudem przekraczało tę odległość, — a na niejednych zawodach nie osiągnięto nawet sakramentalnej dla skoku w dal szóstki. Dzisiaj w samej stolicy mamy już kilku takich skoczków. Talentem jest w tej dziedzinie niewątpliwie młody nasz rekordman Sikorski, który jednak skacze jeszcze bardzo niepewnie i nisko. Stałą formę i dobry styl wykazuje Aszenberg (A. Z. S.). O reszcie trudno coś konkretnego powiedzieć, gdyż są to tylko „materjały" bez treningu i stylu. Wszyscy, za wyjątkiem Aszenberga, który jako tako idzie w górę, skaczą za nisko. W tyczce dobrze zapowiada się Majewski (A. Z. S.).

Rzuty, nasza bolączka, były naogół gorsze, niż roku ubiegłego. Trzeba tu niewątpliwie podkreślić bardzo zły stan rzutni do dysku i kuli. Obydwie wspomniane rzutnie urągają wszelkim pod tym względem nawet najprymitywniejszym pojęciom. Rzecz ta w naszym stołecznym parku sportowym kuleje od wielu lat i nie może się doczekać jakiejś radykalnej zmiany. Nie dziw też, że mniej ostrożni zawodnicy przy obrotach wylatują z kół, potykając się o całe masy różnych „górek i dolin", zaś ostrożniejsi nie rozwijają należytej energji, bojąc się wypadnięcia i unieważnienia rzutów. Pozatem brak treningu dawał się zauważyć u 3/4 zawodników, z których niektórzy, imponującej i silnej budowy, musieli ulec małym i słabszym, jednak technicznie lepszym. Nie jeden z nowicjuszów przekonał się, że nie wystarczy być wysokim i silnym, ale trzeba... umieć rzucać! Jako materjał rzucali się w oczy Konarzewski (Pol.) i Midak (Orkan), obaj jednak nic pozatem nie pokazali. Najlepszy na boisku Dobrakowski (Pol.) ma za mało treningu. Korolkiewicz II, żywy i dobry technik, nie posiada znów danych na jakieś więcej niż średnie wyniki.

Wyniki techniczne mężczyzn:

Biegi. 100 mtr. Startuje 48. W finale zwyciężają: 1) Jaworski II (AZS.) 11, 7 sek., 2) Fiedorowicz (AZS.) o 2 mtr., 3) Mentrak (Warsz.). **400 mtr.** Startuje 16. 1) Jaworski II (AZS.) **52,2 sek.,** 2) Meyro (Pol.) o 6 mtr., 3) de Vignon (AZS.). W przedbiegach i międzybiegach najlepsze czasy osiągnęli: Meyro (Pol.) 53,8 sek., Jaworski II 54,2 sek., Zuber (Warsz.) 56,6 sek. **1500 mtr.** Startuje 22. 1) de Virion (AZS.) 4 m. 24 sek., 2) Lewicki (AZS.) 4 m. 27 s., 3) Karczewski (AZS.), 4) Nowakowski (Pol.). **110 mtr. z płotkami.** Po dwu przedbiegach. 1) Osiecki (AZS.) 19 s., 2) Aszenberg (AZS.), 3) Braude (L. A. W. F.) **5000 mtr.** 1) Orłowski (Pol.) 16 min. 55,4 s. 2) Rossa (Pol.) o dłoń, 3) Bykowski (Warsz.) o 30 mtr. **4×100.** Startują dwie sztafety AZS. i jedna Polonii, która odpada z powodu złej zmiany. Do mety przychodzi pierwszy AZS I w czasie 48 sek.

Rzuty. Kulą. Startuje 20. 1) Dobrakowski (Pol.) 9,73 mtr., 2) Korolkiewicz II (Pol.) 9, 68 mtr., 3) Konarzewski (Pol.) 9,59 mtr. **Oszczep.** 1) Kamiński (Skra) 41,71 mtr., 2) Majewski (AZS.) 39,32 mtr., 3) Kulej (AZS.) 37, 91 mtr. **Dysk.** Startuje 18. 1) Dobrakowski (Pol.) 31,90 mtr., 2) Bielecki (AZS.) 31,35 mtr., 3) Korolkiewicz II (Pol.) 29,18 mtr.

Skoki. W wyż. 1) Meyro (Pol.) 166 cm., 2) Pałucki (Pol.) 163 cm., 3) Damięcki (AZS.) 157 cm. **W dal.** 1) Sikorski (Pol.) 634 cm., 2) Aszenberg (AZS.) 610 cm., 3) Szennert (Pol.) 602 cm. Tyczka. 1) Majewski (AZS.) 2,90 mtr., 2) Kozłowski (Var.) 2,80 mtr., 3) Braude 2,75 mtr. Poza konkursem skacze Majewski 3 mtr.

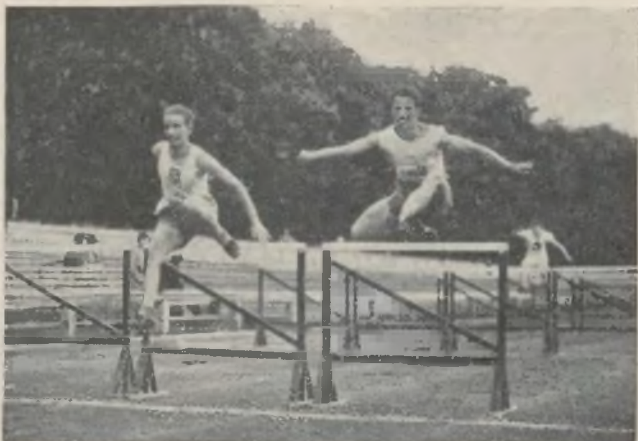
Wyniki techniczne pań stoją daleko poza średniemi wyczynami, osiąganemi na normalnych zawodach, i tak:

60 mtr. 1) Chrupczałowska (AZS.) 9,2 sek., 2) Warecka (Warsz.), 3) Szafirówna. W przedbiegach osiągnęła zwycięszczyni i Warecka 8,8 sek. **65 mtr. z płotkami.** 1) Gorloff 11,5 sek., 3) Woynarowska, 3) Jabłczyńska (wszystkie z AZS.). **500 mtr.** 1) Warecka **1 min. 32,4 sek., nowy rekord polski.** 2) Wieczorkiewiczówna (AZS.), 3) Mendelsonówna (Ż. A. W. F.). Warecka jakkolwiek poprawia stale swe wyniki, posiada kardynalne braki stylu, z których prze-



Start biegu 500 mtr., który zakończył się ustanowieniem przez Warecką nowego rekordu polskiego. *Fot. J. Ryś.*

w Warszawie, Poznaniu i Krakowie.



Na piątym płotku wre walka między Osieckim i Aszenbergiem. *Fot. J. Ryś.*

dewszystkiem rzuca się w oczy okropne odchylenia tułowia do tyłu, co w wysokim stopniu skraca krok, oraz tamuje pęd. **Skok w dal.** 1) Woynarowska 442 cm., 2) Gorloff 433 cm. (obie z AZS.), 3) Szafirówna (Warsz.) 413 cm. Poza konkursem skacze Woynarowska 454 cm., Gorloff 453 cm. **Skok w wyż.** 1) Gorloff 128 cm., 2) Jabłczyńska 125 cm. (obie AZS.), 3) Szafirówna (Warsz.) 120 cm. **Dysk** (1 klg.). 1) Medresówna (Mak.) 19.60 mtr., 2) Nechamkisówna (Ż. A. W. F.) 18,67 mtr., 3) Schönfeldówna (Mak.) 18,25 mtr. **Kula.** 1) Schönfeledówna (Mak.) 6.08 mtr.), 2) Rosenthalówna (Mak.), Żurawska (AZS.); wyniki ostatnich bardzo słabe. **K.**

Poznań.

Mistrzostwa okręgowe młodzików P. O. Z. L. A. Zawody powyższe należy uważać za bardzo udatne ze względu na dobrą organizację, dużą ilość zgłoszonych i dobre wyniki. Pierwsze miejsce zajął A. Z. S. dzięki pracy przez całą zimę p. Karolczaka, kierownika sekcji lekkoatl. A. Z. S. Przy dalszej usilnej pracy A. Z. S. Poznań może uzyskać takie stanowisko, jakie zajmuje A. Z. S. Warszawa. Sokół, poza talentami w biegach na dłuższe mety, w innych dziedzinach nie posiada bardziej obiecujących zawodników.

Z zawodników zasługują na uwagę: w biegach, na 100 m. — Pernak i liczący 15 lat Nowak; dalsze wyniki ich będą zależne od umiejętnej pracy. Biegi średnie nie mają faworytów. W biegach długich Ratajczak ostatnim swym wynikiem stał się, obok Szwarca, najlepszym długodystansowcem w okręgu i jednym z najlepszych w Polsce. W biegu z płotkami Kozubski jest bezkonkurencyjny, a przy lepszem opanowaniu skoku może osiągnąć lepszy czas. Skoki były najlepiej opanowane technicznie. Najlepszym okazał się Banaszkiewicz, liczący 18 lat, nie wiele mu ustępują Wichura i Sikorski. Rzuty stylowo przedstawiały się słabo, zwłaszcza kula i dysk.

Biegi. 100 mtr.: 1) Pernak (A. Z. S.) — 11,6 sek., 2) Nowak (A. Z. S.) — ½ m. z tyłu. **110 mtr. z płotkami:** 1) Kozubski (A. Z. S.) — 17,8 sek. (rek. okręg.), 2) Zawal (Sok.). **400 mtr.:** 1) Szwarc (W.) 56,2 sek., 2) Pernak (A. Z. S.). **1500 mtr.:** 1) Büttner (A. Z. S.) — 4 min. 38 sek., 2) Serwatkiewicz (W.) — 4 m. 42 sek. **5000 mtr.:** 1) Ratajczak (Sokół) — 16 min. 41,6 sek., 2) Mialkas (Sokół) — 250 mtr. z tyłu. Ratajczak prowadził cały czas, wygrał łatwo, przychodząc do mety w dobrej kondycji.

Skoki. W dal: 1) Banaszkiewicz (Pogoń) — 6 m. 11 cm., 2) Kubel (Sokół) — 6 m. 4 cm., 3) Kozubski (A. Z. S.) — 6 m. 1 cm. **W wyż:** 1) Banaszkiewicz (Pogoń) — 160,5 cm., 2) Sikorski (A. Z. S.) — 157,5 cm., 3) Chałupka (Sokół) — 155 cm. Wszyscy zawodnicy w liczbie 12 wykazali ładne opanowanie stylu, przyczem 9 zawodników skoczyło 150 cm. **Tyczka:** 1) Zakrzewski (Stella) — 290 cm., 2) Chałupka (Sokół) — 270 cm., 3) Kubiak (Sokół) — 270 cm.

Rzuty. Dysk. Dowolną ręką: 1) Wichura (A. Z. S.) — 28,05 mtr., 2) Lewandowski (A. Z. S.) — 28,04 mtr. Oburącz: 1) Lewandowski (A. Z. S.) — 50.11 mtr., 2) Heljasz (Warta) — 48,40 mtr. **Kula.** Dowolną ręką: 1) Haremza (Sok.) — 9 m. 78 cm., 2) Kozubski (A. Z. S.) — 9 m. 51 cm. Oburącz: 1) Adamski (W.) — 16 m. 99 cm., 2) Kozubski (A. Z. S.) — 16 m. 97 cm. **Oszczep.** Dowolną ręką: 1) Wichura (A. Z. S.) — 43 m. 73 cm., 2) Kozubski (A. Z. S.) — 41 m. 88 cm. Oburącz: 1) Wichura (A. Z. S.) — 66 m. 78 cm., 2) Kozubski (A. Z. S.) — 58 m.

Kraków.

Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne młodzików odbyły się w dniach 15 i 16 b. m. na bieżni Wisły. Przyniosły one cały szereg pierwszorzędnych rezultatów. Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem w konkurencjach panów skok w wyż Nowosielskiego (173 cm.) i nowy rekord okręgowy Drozdowskiego (Cracovia) na 1500 mtr. w czasie 4 min. 35,5 sek, jak na stosunki pozawarszawskie doskonałym. Również rzuty oszczepem i dyskiem są wcale dobre. Wśród pań zostały niemal we wszystkich konkurencjach pobite rekordy okręgowe.

Panowie: 100 mtr.; startuje 32. 1) Lubaczewski (Cr.) 12,1 sek., 2) Trnka (AZS.). **200 mtr.**; startuje 12. 1) Trnka (AZS.) 24,3 sek., 2) Rechowicz (AZS.). **400 mtr.**; startuje 11. 1) Drozdowski (Cr.) 56,1 sek., 2) Wierzbicki (Cr.). **1500 mtr.**; startuje 14. 1) Drozdowski (Cr.) 4 min. 35,5 sek. rekord okręgu, 2) Motyka Z. (AZS.). **5.000 mtr.**; startuje 10. 1) Motyka Z. (AZS.) 17 min. 24,2 sek., 2) Pilch (Cr.). **110 mtr. z płotkami**; startuje 4. 1) Pobóg (Cr.) 20 sek., 2) Wierzbicki (Cr.). **Skok w dal**; startuje 12. 1) Chmiel (Cr.) 556 cm., 2) Pardanowski (Cr.). **Skok w wyż**; startuje 6; 1) Nowosielski (Cr.) 173 cm., 2) Wiśniewski (Cr.) 163 cm. **Skok o tyczce**; startuje 11. 1) Malinowski (Cr.) 270 cm., 2) Pobóg (Cr.). **Rzut oszczepem**; startuje 18. 1) Chmiel (Cr.) 45 m. 56 cm., 2) Malinowski (Cr.) 43 mtr. 35 cm., 3) Kowalski (AZS.) 42 mtr. 49 cm. **Rzut dyskiem**; startuje 17. 1) Masny (Cr.) 21 mtr. 19 cm., 2) Waś (AZS.). **Rzut kulą**; startuje 18. 1) Balcer (Wisła) 990 cm., 2) Pardanowski (Cr.).

Panie: 50 mtr. 1) Swobodówna (Cr.) 7,2 sek., rekord okręgu, 2) Freiwaldówna (Mak.). **80 mtr.** 1) Swobodówna (Cr.) 11,8 sek., rekord okręgu, 2) Glassnerówna II (Jutrz.). **Sztafeta 60×80×100.** 1) Cracovia 35,4 sek., rekord okręgu, 2) Makkabi. **Skok w dal z miejsca.** 1) Swobodówna (Cr.) 213 cm., rekord okręgowy, 2) Jasna (Cr.). **Skok w dal z rozbiegiem:** 1) Hanka (Cr.) 393 cm., 2) Jasna (Cr.). **Skok w wyż.** 1) Freiwaldówna (Mak.) i Hanka (Cr.) 119 cm., rekord okręgowy. **Rzut oszczepem.** 1) Jasna (Cr.) 24,41 mtr., rekord okręg., 2) Urbanówna (Mak.). **Rzut dyskiem.** 1) Tyrasówna (Mak.) 22,44 mtr., rekord okręgowy, 2) Jasna (Cr.). **Rzut kulą.** 1) Jasna (Cr.) 672 cm., rekord okręgowy, 2) Hanka (Cr.). Na pierwszy plan wybiła się sekcja lekkoatletyczna Cracovii, która zdobyła dwie trzecie nagród, a 16 miejsc pierwszych na 21 konkurencji. **Bem.**

Łódź.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne dały wyniki następujące:

Sztafeta 4×100 mtr. — startuje 5 drużyn, z których pewne zwycięstwo odniosła drużyna Ł. K. S. w czasie 47,4 sek. 2) Barkochba 51 sek., 3) Kruszender 40 mtr. za pierwszą. Rzut dyskiem. Z 13 zawodników, którzy brali udział, najlepsze wyniki osiągnęli: 1) Miller (Kruszender) 33,40 mtr., 2) Gerbich (Kruszender) 31,40 mtr., 3) Furmański (Sokół) 28,76 mtr. Skok w dal: 1) Ulatowski (ŁKS.) 5,53 mtr., 2) Nowicki (Sokół Pabj.) 5,36.5 mtr. Bieg 800 mtr.: 1) Ulman (Union) 2 min. 11,4 sek., 2) Starosta (ŁKS.) 2 min. 11,8 s. Skok w wyż: 1) Kwaśniewski 1,60 mtr., 2) Miller (Kruszender) 1,48



Lekkoatletki K. S. Cracovia. *Fot. R. Periy.*

Piłka nożna.

Warszawa.

W mistrzostwie klasy A zaszedł bardzo ciekawy „teoretycznie" wypadek, który zajmie zapewne dużo czasu władzom związkowym. Oto po raz pierwszy w historji piłkarskiej Warszawy jedna z walczących drużyn, chcąc uniknąć niekorzystnego dla siebie wyniku meczu, „zarządziła" zdekompletowanie składu do 7-iu osób i sędzia musiał przerwać grę na 30 minut przed końcem. Na widzach wypadek ten wywarł oczywiście wrażenie przykre, jako dowód, że minęły czasy, gdy nawet o punkty walczono lojalnie, bez uciekania się do „kombinacji", nic wspólnego ze sportem nie mających. Do czasu rozstrzygnięcia przez Związek tej sprawy sytuacja w mistrzostwie pozostaje niezmieniona, gdyż Polonia w razie przegranej z Legją może utracić pierwszeństwo na rzecz Warszawianki. Spadek do klasy B natomiast zaczyna coraz wyraźniej zagrażać Czarnym z Radomia, którzy nawet w wypadku zwycięstwa nad Varsovią, czy Warszawianką (co jest mocno wątpliwe) będą mieli mniej punktów, niż Korona.

Polonia — Korona 6 : 1. Mecz ten, wygrany łatwo przez Polonię, bynajmniej nie wykazał jej dobrej gry. Korona nie dorosła jeszcze poprostu do stanu twardej odporności drużyny pierwszoklasowej, aby móc myśleć o zwycięstwie nad wieloletnim mistrzem okręgu. Jeżeli chodzi natomiast o akcje jej ataku, z weteranem Żelechowskim w środku, to były one lepiej pomyślane niż Polonii, a technicznie cały zespół Korony wcale nie ustępował przeciwnikom. Cztery bramki dla zwycięsców strzelił Grabowski, po jednej zaś Bułanow i Tupalski. Szczęśliwym strzelcem Korony był Nowacki. Sędziował mjr. Dudryk.

Warszawianka — Varsovia. Mecz ten, rozegrany wobec licznej publiczności na boisku Skry, przerwany został w 60 min. przy stanie 2 : 1 dla Warszawianki, skutkiem zdekompletowania jej składu do 7 osób. „Finał" rozegra się znów przy zielonym stoliku, lub — jak chcą tego zwolennicy Warszawianki — nastąpi 30 min. dogrywka z innym naturalnie sędzią, no i w pełnym składzie. Przebieg meczu sprawił wszystkim wielkie rozczarowanie. Zawiodła głównie Varsovia, która dwa ostatnie mecze o mistrzostwo zagrała b. ładnie. Tymczasem twarde boisko Skry ujawniło w całej pełni ogromne braki techniczne harcerzy, a choć byli oni stale niemal (zwłaszcza po przerwie) stroną atakującą, piłka formalnie kpiła sobie z „dobrych chęci" graczy. Na poziomie technicznym Warszawianki stali jedynie Marciniak w obronie i Wróblewski w ataku, co oczywiście było nieco za mało, aby Varsovia zwyciężyła tak, jakby mogła, mając graczy stopujących każdą piłkę.

Warszawianka wystąpiła ze Strumiłłą w bramce, Walczakiem w obronie i Krotkiewskim w pomocy. Ten ostatni wszakże zeszedł z boiska po kilkunastu minutach, gdyż uprawiając nadal ostrą grę, nadwyrężył sobie stłuczone parę miesięcy temu kolano. Brakło również Luxemburga II w ataku, którego zastąpił gracz rezerwowy. Mimo to wszystko, grając w 10-kę, Warszawianka zdobywa dwie bramki, głównie skutkiem niezaradności pomocników Varsovii. Atak tej ostatniej natomiast nie umie z paru metrów wyzyskać pewnych strzałów.

Po przerwie tempo rośnie i gra staje coraz bardziej ostra, przenosząc się niemal zupełnie na pole Warszawianki. Daje się odczuwać doskonale, że w lawinie ataków Varsovii bramka przeciwników nie może już długo wychodzić „bez szwanku". Bardzo ofiarnie bronią jej Strumiłło i Walczak, a przytem lojalnie walczą o piłkę. Nie można tego powiedzieć specjalnie o Ordonie, który raz po raz „fauluje" bez skrupułów przeciwników. Wywołuje to reakcję ze strony Wróblewskiego, a sędzia w najmniej usprawiedliwionym momencie usuwa Ordona z boiska. W parę minut potem pada bramka dla Varsovii z ogromnego tłoku na polu karnym. Tu następuje krótka narada graczy Warszawianki i przed zaczęciem od środka Zwierz opuszcza boisko utykając, a w ślad za nim podążo truchcikiem Szenajch i usadawia się za bramką. Sędzia p. Krukowski zmuszony jest wobec tego grę przerwać, gdyż na boisku pozostaje tylko 7 graczy Warszawianki.

Polonia — Ł. K. S. 5 : 2 (2 : 1). Pokój, zawarty między dwoma asami łódzkiego i warszawskiego piłkarstwa po dwuletnim bojkocie wzajemnym uwieńczył drugi z kolei mecz. Porażka, odniesiona przez Polonię w Łodzi dwa tygodnie temu, zapowiadała spotkanie „par force", podczas gdy duch pojednania gwarantował spokojny i sportowy przebieg gry. Obie drużyny nie zawiodły ani pod jednym, ani pod drugim względem.

Polonia wystąpiła w składzie w danej chwili najlepszym. Nowością, jak się okazało — dobrą, był Zimowski, dawny gracz Cracovii, na prawem skrzydle. Tupalski grał na prawej pomocy, formalnie zresztą, gdyż lwią część energji poświęcał akcji podbramkowej. Ł. K. S. wystawił komplet pierwszy z rezerwowym bramkarzem. Jako lekki handicap na korzyść Polonii zaliczyć należy mecz Ł. K. S-u, rozegrany poprzedniego dnia w Łodzi z Siłą.

Polonia — Ł. K. S. 5 : 2.



Cyll (Ł. K. S.) wystawia t. zw. „świecę". *Fot. Rosenman.*

Pierwsza połowa gry zapowiadała wynik nierozstrzygnięty. Ł. K. S. walczył ambitnie, z widoczną nawet chęcią i wiarą w zwycięstwo, a Polonia musiała mu przeciwstawić całą energję, aby wytrzymać napór łodzian. Niestety żywe i piękne akcje ataku Ł. K. S-u, najlepszej notabene linji drużyny — rozbijały się o doskonałą obronę Polonii, jak i paliły na panewce w chwilach decydujących. W rezultacie może też Polonia, pomimo przewagi Ł. K. S-u, uzyskać w tej części gry 2 punkty, oba w atakach sporadycznych, podczas gdy Ł. K. S. zdobywa tylko jeden, i to z karnego.

Po przerwie już tylko 10 minut trwa walka otwarta, w czasie której Ł. K. S. wyrównuje z wolnego. Reszta gry należy do Polonii. 3 bramki, jedna po drugiej, przygważdżają wynik bez apelu. Atak łodzian zrywa się coprawda raz po raz do rewanżu, mając jednakże za plecami próżnię bardzo słabej linji pomocy nie jest w stanie doprowadzić żadnej akcji do skutecznego końca.

Wynik 5 : 2 nie ilustruje należycie stosunku sił obu drużyn w tem spotkaniu. Jeden punkt mniej dla Polonii lub jeden więcej dla Ł. K. S-u odpowiadałby bardziej rzeczywistości.

Z graczy Polonii Bułanow II w jubileuszowym swym setnym meczu pokazał wszystkie swe pierwszorzędne zalety. Zimowski grał dobrze, posyłając centry, rzadko w Warszawie widziane; w drugiej połowie grał nawet z „gazem", jak za swych najlepszych krakowskich czasów. Z łodzian zasługują na wyróżnienie Durka, Cichecki i Cyll. **(g)**

Mistrzostwo klasy „B".

Rozpoczęte w marcu r. b. mistrzostwa kl. B, mające wyeliminować z pośród 11 kandydatów drużynę najgodniejszą kl. A, zbliżają się już do końca. W chwili obecnej w połowie II kolejki w mistrzostwie tej klasy, można już wyrobić sobie zdanie o grze najlepszych drużyn, jako też o możliwościach wejścia do klasy A względnie spadku do kl. C, o ile notabene spadek taki nastąpi, gdyż wskutek rozwiązania się Olimpji liczba klubów klasy B wynosi 11.

Mistrzostwo w tej klasie odbywa się w II grupach; do pierwszej należą Skra, Orkan, Makabi, Barkochba, 22 p. p. Siedlce oraz Wisła, do II zaś Ruch, Radomianka, Radom, Koło Sport., Sarmata i Pogoń. Już w chwili rozpoczęcia się mistrzostw vox populi stawiał na pierwszem miejscu w jednej z tych grup Skrę, w drugiej zaś Ruch; z dotychczasowych wyników wynika, że jeżeli mowa o Skrze, to tym razem przypuszczenia się sprawdziły.

Skra jest bodajże jedyną z pośród warszawskich drużyn, nietylko B, ale i A-klasowych, o pewnej stałej formie, która gra zawsze z ambicją i „sercem". Posiadając doskonały materjał w postaci sze-

regu drużyn, oraz własne boisko, potrafiła Skra podnieść się znacznie technicznie, w wyniku czego przoduje ona w swej grupie, mając 11 punktów, straciwszy zaledwie 1 punkt w wyniku remisowym z Makabi. Zważywszy na to, że najgroźniejszy przeciwnik Skry — Orkan został już przez nią dwukrotnie pobity, nie może być już mowy o jakiejś nowej zmianie w tabeli, gdyż następny w tabeli Orkan mając 10 punktów, rozegrał o 2 gry więcej od Skry. W bieżących mistrzostwach nie odegrał Orkan tej roli, jaką mu przypisywano. Dziwną jest ta drużyna: złożona z graczy technicznie wyżej stojących od graczy Skry, nie umie sobie ona dać rady ze słabymi nawet przeciwnikami wskutek nadzwyczaj nierównej gry. Nadzwyczaj szczęśliwie natomiast gra w obecnym sezonie Barkochba, mając 7 punktów i właściwie II miejsce po Skrze, gdyż nie rozegrała ona żadnego spotkania z II kolejce. Drużyna ta, nie będąc zbyt groźnym przeciwnikiem, potrafiła jakimś sposobem raz tylko przegrać, do Skry, i raz osiągnąć remis, z Makabi. Antytezą natomiast Barkochby jest w bieżącym roku Makabi. Drużyna, której na początku przepowiadano niemal dojście do finału, znajduje się dziś ze swojemi 6 punktami nieomal na szarym końcu, stojąc jednak technicznie najwyżej ze wszystkich drużyn klasy B.

Sytuacja natomiast w grupie drugiej jest dziś bardzo niewyraźna ,gdyż faworyt Ruch zawiódł zupełnie. W chwili obecnej na czele 5 drużyn kroczą wspólnie Radomianka i R. K. S., obie drużyny radomskie, mając po 8 punktów, przyczem pierwsza z nich bezprzecznie jest dziś drużyną lepszą. Ruch, który po zeszłotygodniowej porażce z Sarmatą, posiada wraz z tą drużyną po 5 punktów, jest drużyną twardą, ambitną, lecz też bardzo nierówną. Dziś zdaje się być bardzo wątpliwem, czy zdoła on odrobić utracone punkty, aby stanąć ze Skrą do finału. Ostatnia wreszcie z drużyn tej grupy — Pogoń, grała w obecnym sezonie w bardzo słabym składzie, wskutek czego poniosła same porażki; połączenie się tej drużyny z wojskową Lechją niewątpliwie wyjdzie jej na dobre. Jeżeli więc chcieć postawić jakieś horoskopy (a są one wogóle zwodnicze, a cóż dopiero w tak płynnej dziedzinie jak piłka nożna?). to przypuszczać należy, że w finale spotkają się Skra z Radomianką, przyczem warszawiacy uzyskają bez zbytniego trudu zwycięstwo. **(ap.)**

Łódź.

Union — Siła 1 : 0 (1 : 0). Powyższe zawody o mistrzostwo zakończyły się zwycięstwem Unionu, który wystąpił z liczną rezerwą oraz z dwoma graczami, którzy grali na przedmeczu. Pierwsza połowa gry należy do Unionu, w tym też czasie zdobywa bramkę Finkel z podania prawego łącznika. Siła nie wykorzystuje kilku sytuacji podbramkowych. W drugiej połowie gry przewagę ma Siła, która jednak nie może uzyskać punktu dla swych barw. Ostatnie 15 minut należą znów do Unionu. Sędzia p. Kowalczyk.

Turyści — Widzew 2 : 1 (2 : 1). Pierwszy mecz w drugim kole z mistrzostwa kl. A. wygrywają Turyści z różnicą zaledwie jednej bramki, nie wiele też brakowało, by oddali przeciwnikowi jeden punkt. Zawody prowadzono z obydwu stron bardzo ostro i w szybkim tempie. Pierwszą bramkę zdobywa Widzew już w 10 minucie z winy obrońcy Kahla, który za lekko poddał piłkę bramkarzowi. Fioletowi rewanżują się jednak w odstępie kilkuminutowym dwoma bramkami, zdobytemi przez Hermansa i Kulawiaka. W drugiej połowie gry zmienne ataki obydwu stron nie przynoszą zmiany wyniku, który nazwać można miernikiem sił. U zwycięscy podobała się najbardziej pomoc, obecnie najlepsza w Łodzi, w składzie: Hinc, Wieliszek, Kubik Publiczności około 1000 osób. Sędziował p. Dancygier.

Warszawianka — ŁKS. 3 : 3 (1 : 3). Zapowiedziane zawody ŁKS-u z Warszawianką doszły do skutku pomimo usilnych wersji, iż warszawianie wskutek zaszłych wypadków nie przyjadą. Odbiło się to przedewszystkiem na frekwencji widzów, których przybyło około 700. Warszawianka wystąpiła z 5 rezerwowymi, ŁKS. zaś z trzema. Gra z obu stron prowadzona była ospale, nawet wyrównanie przez Warszawiankę nie zdołało pobudzić graczy do ambitniejszej gry.

ŁKS. w pierwszej połowie atakuje przez cały prawie czas, lecz marnuje wiele pozycji. Wreszcie Durka z podania Lutowskiego uzyskuje pierwszy punkt, a w trzy minuty później Lutowski umieszcza powtórnie piłkę w siatce. W 33 minucie Durka po pięknej kombinacji z Millerem uzyskuje ostatni punkt dla swych barw. Zdawałoby się, że strzelając 3 bramki przy grze pod wiatr, ŁKS. uzyska jeszcze kilka bramek w drugiej połowie, lecz od tej chwili szczęście opuszcza ŁKS. Minutę przed pauzą Zwierz II strzela pierwszą bramkę. Po przerwie ŁKS. ciągle ma przewagę, a Warszawianka strzela dalsze dwie bramki przez Junga i Bibrycha. Gra staje się coraz bardziej nudną i ospałą. Pod koniec Cyll idzie do ataku, lecz poza 25-metrowym strzałem w ręce Domańskiego nic nie pokazuje. Sędziował p. Raettig.

Turyści — Union 3 : 0 (0 : 0). Pewne zwycięstwo Turystów nad osłabioną dwoma rezerwowymi drużyną Unionu. Turyści przez całą pierwszą połowę atakowali prawie bez przerwy, bez rezultatu jednak. W ataku wyróżnił się Kulawiak swą ofiarną grą, oraz młodziutki Michalski II na prawem skrzydle, zdobywca dwóch bramek. Pomoc i obrona Turystów dobre. W Unionie bohaterem dnia był Kiliński, stanowczo najlepszy bramkarz w Łodzi.

Turyści z miejsca biorą inicjatywę w swe ręce, mając mało szczęścia nie robią bramki. Kilka celnych strzałów łapie przytomnie bramkarz. Po przerwie, która trwała wskutek vis major aż dwadzieścia minut, drużyny rozpoczynają grę, a raczej chlapaninę na wodzie. Michalski II w ciągu dwóch minut uzyskuje tyleż bramek dla swych barw. Następnie Hermans F. przestrzeliwuje karnego, a wkrótce potem Błaszczyński ustanawia końcowy wynik. Sędziował dobrze p. Piotrowski.

ŁKS. — Siła 5 : 0 (2 : 0). Zawody te wzbudziły silne zainteresowanie wśród publiczności ze względu na ostatni wynik obydwóch drużyn (1 : 0 dla Siły). Tym razem ŁKS., chcąc powetować klęskę, wystawił najsilniejszą drużynę. Przez pół godziny ŁKS. atakuje. W tej fazie gra ciekawa, prowadzona bardzo żywo. Dopiero w 30 minucie Durka uzyskuje prowadzenie, a w chwilę potem Jańczyk powiększa rezultat do dwóch. Po pauzie ŁKS. atakuje niezmodowanie i strzela trzy dalsze bramki przez Cicheckiego, Janeckiego i Durkę (z karnego). Sędzia p. Marczewski. Rogów 7 : 2 dla ŁKS-u.

Poznań.

Warta — Ostrowia 2 : 0 (1 : 0). Zawody te, o mistrzostwo klasy A, były ostatecznym miernikiem poziomu gry Ostrowji, która z innymi drużynami osiągnęła poprzednio tak piękne wyniki. Trzeba przyznać, że Ostrowja miała szczęście przegrać spotkanie z tak małą różnicą bramek, bo przebieg zawodów nie odpowiada wynikowi. Warta w ciągu całej gry posiadała znaczną przewagę, a jej obrona i zwłaszcza bramkarz rzadko tylko bywali zatrudniani. Pracowity Staliński, mając tym razem jako łączników Kosickiego i Fliegera, raz po raz zagrażał bramce Ostrowji, pech w strzałach nie pozwolił im jednak podnieść ilości bramek. Dobrze również grał środkowy pomocnik Wojciechowski. W Ostrowji pewny Jańczak w bramce obronił wiele niebezpiecznych strzałów; obrońcy jej Zegeth, a szczególniej niezmordowany Juszczyk, to najlepsza część drużyny. O samej grze trudno się rozpisywać: Stałe ataki Warty, przerywane dalekimi wykopami obrony Ostrowji. To też nie zawierała ona momentów interesujących, a jedynie bramkarz Ostrowji popisywał się często. Publiczności stosunkowo niewiele, bo około 800 osób. Sędzia p. Pankowski.

Warta — Pogoń 5 : 0 (3 : 0). Poznańskie derby piłkarskie nie wypadło zbyt interesująco. Pogoń, która w grach z innymi przeciwnikami okazała się drużyną dobrą, z Wartą zawiodła całkowicie, grając znacznie niżej swych umiejętności. Bezstronność każe przyznać, że Warta i w tym roku, pomimo dużego spadku w formie, nie znalazła w Poznaniu godnego następcy, słusznie też cieszyć się wypada, że obrona barw Poznania jej przypadnie w udziale, gdyż klasę Poznania tylko ona potrafi godnie zareprezentować, mimo, że cała jej awangarda nie ma już tego szybkiego wyczucia kombinacyjnego i brawury w atakowaniu. Zwycięska jej gra nie mogła wzbudzić zachwytu, a z pięciu bramek ani jedna nie była wynikiem przeprowadzonych wyraźnie akcji. Pogoń grała cały czas blado. Atak, wykazujący w ostatnich grach pewną poprawę, zawiódł kompletnie; pomoc dobra w pierwszej połowie, w drugiej „spuchła" zupełnie. Obrona i bramkarz najlepsi w drużynie.

W pierwszych minutach ma Pogoń lekką przewagę, po kwadransie jednak gra wyrównuje się, a pod koniec toczy się już z zupełną przewagą Warty. W 18 min. zdobywa Szubert pierwszą bramkę z zamieszania, a w 3 min. później wykorzystuje Kosicki błąd pomocnika i Warta prowadzi 2 : 0. Ataki Pogoni nie dochodzą poza obronę. W 41 min. natychmiast po niewykorzystanym rogu, zdobywa Przybysz trzecią bramkę po niezręcznem odbiciu piłki przez bramkarza. Połowa 3 : 0. Druga połowa przynosi już dużą przewagę Warty, jednak zarazem grę mało interesującą. W 15 min. usuwa sędzia bramkarza Fontowicza z Warty i Pawlaka z Pogoni za czynne wystąpienie wobec siebie. W 16 min. róg dla Warty, Staliński zdobywa czwarty punkt. Przewaga Warty w polu przynosi jej dalszy róg, aż wreszcie w 40 min. zdobywa Staliński z wyraźnego spalonego ostatnią bramkę. Sędzia p. Mailow miał słabszy dzień. Publiczności około 1500 osób. Podczas przerwy wręczono Spojdzie upominek za 10-letnią grę w barwach swego klubu.

Pogoń — Posnanja 4 : 0 (3 : 0). Zwycięstwo Pogoni pewne i zasłużone. Gra interesująca tylko w pierwszych 10 minutach, gdy Pogoń, grając celowo, zdobywa dwie bramki przez Tyszlera. Później gra bezplanowa z obu stron. W 43 min. Pogoń zdobywa trzecią bramkę przez Śmiglaka. Posnanja nie wykorzystuje rzutu karnego. Druga połowa również mało interesująca. W 27 min. pada ostatnia bramka dla Pogoni, która w dwie minuty później również nie wykorzystuje rzutu karnego. Sędzia, p. Beym, bez zarzutu. Publiczności około 400 osób. **A.**

Wielki sezon kolarski we Francji.

Kolarstwo, po zakończeniu oficjalnego sezonu piłki nożnej i rugby, opanowało w zupełności rynek sportowy we Francji. Od czasu do czasu mają jeszcze miejsce większe imprezy i w innych dziedzinach, jednak cała uwaga sfer sportowych koncentruje się obecnie prawie wyłącznie na rowerze. Prócz zawodów torowych, które w ostatnich czasach nie miały zbyt wielkiego powodzenia ze względu na ciągłe niepogody, co tydzień odbywa się po kilka międzymiastowych biegów szosowych, będących przegrywką do Tour de France, tej największej imprezy w Europie.

Udział w tych imprezach szosowych biorą wszyscy niemal czołowi kolarze-szosowcy, to też cieszą się one dużym zainteresowaniem, a z wyników stara się opinja publiczna wyrobić zdanie o szansach poszczególnych zawodników w przyszłym Tour de France. I tak wyścig dookoła Paryża wygrywa A. Souchard, pokrywając dystans 225 km. w 7 g. 17 m., mając za sobą Leblanc'a, Verschueren'a i Benoit'a, kilkakrotny zwycięsca Tour de France, Bottecchia, znalazł się na 21-ym miejscu; w 300-kilometrowym biegu Paryż — Hayange zwycięża N. Frantz w 8 g. 53 m.; w biegu Paryż — Orlean Blanchonnet w 3 g. 43 m.; Paryż — Antwerpja (345 km.) wygrywa Dejonghe w 11 g. 14 m. 51 sek., tuż przed Sloembroek'em — oto ważniejsze imprezy dwuch ostatnich tygodni, nie licząc potężnej ilości mniejszych wyścigów prowincjonalnych.

Tour de France, który odbędzie się w dniach od 20 czerwca do 18 lipca, ma w tym roku nieco zmienioną trasę. Start nie odbędzie się w Paryżu, jak to miało miejsce dotychczas, lecz w Evian, przez które kolarze przejadą jeszcze raz, po objechaniu całej Francji w kierunku na Metz, Dunkierkę, Havre, Brest, Bayonnę, Tulon i Niceę, udając się przez Dijon na metę do stolicy. Wszystkie asy kolarstwa europejskiego przesłały już swe zgłoszenia, to też walka będzie bodaj czy nie ciekawsza, niż w roku zeszłym, a kwestja, czy Bottecchia znajdzie pogromcę, czy też zdoła powtórzyć jeszcze raz swoje sukcesy w tym biegu, jest już oddawna szeroko poruszana, wzbudzając zrozumiałe zaciekawienie. Bo przecież trzeba mieć żelazne zdrowie i organizm, aby przebyć w ciągu 30 dni przestrzeń prawie sześciu tysięcy kilometrów, a Bottecchia, posiadając je bezwątpienia, miał okazję do nadszarpnięcia go, gdyż od roku 1923 bierze udział w tej imprezie, zdobywając w roku tym drugie miejsce za H. Pelissier'em, a w następnych dwukrotnie miejsca pierwsze.

* * *

Do najciekawszych imprez ostatnich dni należał bezwzględnie „Circuit de Paris", 225-kilometrowy wyścig dookoła stolicy. Zgromadził on 105 kolarzy, a wśród nich takich, jak belgowie Van Hevel i Verdyck, włosi Bottecchia i Piccin, trzej bracia Pelissier, Christophe, Blanc-Garin, Benoit, Alavoine i inni. Mimo tej olbrzymiej konkurencji zwycięstwo przypadło francuzom A. Souchard i Leblanc, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca z dużą przewagą w czasie.

Trasa biegu prowadziła przez przedmieścia: Suresnes, Wersal, Lagny, Saint Germain, Marly, St. Cloud do welodromu Parc au Princes, gdzie znajdowała się meta. Na piątym kilometrze wysuwa się na czoło grupa 7 kolarzy, prowadzona przez najmłodszego Pelissiera i Leblanc'a, którzy przez długi czas utrzymują się na tym stanowisku. Począwszy od Lagny sytuacja zmienia się prawie na każdym kilometrze. Ch. Pelissier, mając złamany pedał, wycofuje się zupełnie z biegu, a na pierwszych miejscach znajdują się kolejno Marcillac, Van Hevel, Souchard, Bottecchia i inni. Na całym odcinku do Beaumout trwa zażarta walka, lecz punkt ten mija odosobniona grupa trzech: Souchard, Leblanc i Van Hevel, którzy mają już około 2 minut przewagi nad pozostałymi. Bieg jest już właściwie rozegrany, gdyż jedynie ostatni z wymienionych pozostaje daleko w tyle wskutek defektu roweru.



Trzej znakomici kolarze francuscy — bracia Pelissier.

Ostatecznie na tor Parc au Princes wjeżdża pierwszy Souchard w czasie 7 g. 17 min. (przeciętnie na godzinę 28,8 km.), który zdołał oderwać się potężnie od swego rywala. Drugim, z różnicą $3\frac{1}{2}$ min. jest Leblanc. Dalsze miejsca zajmują: 3) Verschueren — 7 g. 29 m., 4) Hoevenaers, 5) Benoit, 6) Dewaele. Van Hevel zajął miejsce dziesiąte, Verdyck szesnaste, a Bottecchia dopiero dwudzieste pierwsze.

*

W czasie ostatnich zawodów torowych w Velodrome d'Hiver odbył się jedyny w swoim rodzaju mecz „braterski" pomiędzy trzema braćmi Pelissier'ami. Bieg szybkości wygrywa Henryk, wyprzedzając o pół koła najmłodszego Karola i $\frac{3}{4}$ długości Franciszka. Czas 16,6 sek. W biegu na dopędzanie zwycięża Karol, dopędziwszy po 4 km. w czasie 5 m. 17,8 sek. Henryka, odnosząc również zwycięstwo w 3 km. na punkty. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Karol — 4 pkt., 2) Henryk — 6 pkt. i 3) Franciszek — 8 pkt.

W rozegranym tegoż wieczoru drużynowym Match-Omnium odnoszą Pelissier'owie sukces nad drużyną Buysse, Gey, Rebour. W biegu na dopędzanie zwyciężają oni już po 2125 metrach jazdy w czasie 2 m. 39 sek., zaś w 5000 mtr. na punkty Karol i Franciszek zajmują dwa pierwsze miejsca, mając 26 i 10 pkt., zaś Henryk czwarte z 7 pkt. Zwycięstwo popularnych kolarzy przyjęte zostało owacyjnie.

L.

Wiadomości krajowe.

Dziwne fatum prześladuje znakomitego polskiego wioślarza Osiecimskiego - Czapskiego. Gdy podczas lat wojennych na froncie nie odniósł on nigdy najdrobniejszej rany, w czasach „pokoju" zostaje zraniony już dwukrotnie. Pierwszy raz miało to miejsce podczas znanych zaburzeń listopadowych na ulicach Krakowa, kiedy Osiecimski-Czapski, będąc ułanem 8-go pułku, otrzymał postrzał w nogę. Wypadki minionego tygodnia w Warszawie przyniosły znanemu sportowcowi drugą ranę w tę samą nogę, tym razem, gdy jako „głodny student" musiał wyjść z domu dla pożywienia się na mieście. Czy biedna noga wioślarza, chociaż zahartowana, wytrzyma takie „ćwiczenia" — okaże to czas najbliższy.

Poradnia sportowa, która powstała ostatnio w Warszawie, jest w Polsce 5-tą z kolei tego rodzaju instytucją. Najstarszą jest Pracownia sportowo-lekarska Polskiego Towarzystwa Higjenicznego we Lwowie, współpracująca ze Stacją Sportową Zakładu Patologji Ogólnej i Doświadczalnej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, wspierana wydatnie przez Szefostwo Sanitarne D. O. K. Założono ją we wrześniu 1924 roku. Dalej wymienić trzeba pracownię Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu pod kierownictwem mjra d-ra Misiury. Pracownia ta jednakże nie powstała z inicjatywy prywatnej i do dzisiaj nie jest dostępną dla wszystkich. Zeszłej jesieni i zimy czynną była w Zakopanem pracowna sportowo-lekarska, która przeprowadziła szereg badań przed biegami tatrzańskimi i innymi. W Katowicach wreszcie czynną jest od roku ubiegłego poradnia lekarska dla sportowców pod kierunkiem d-ra Krajewskiego.

Marjan Spojda, reprezentacyjny gracz Palski, obchodził dnia 23 b. m. jubileusz 10-lecia gry w barwach I-ej drużyny K. S. Warta (Poznań). Liczba meczy, jakie pubilat rozegrał, wynosi ponad 250, w czem posiada Spojda około 10 gier w reprezentacyjnej drużynie Polski, której był zawsze filarem na stanowisku lewego pomocnika. Sympatycznemu piłkarzowi Red. Przeglądu Sportowego składa życzenia, aby obchodził jeszcze 10-lecie gry w barwach drużyny narodowej.

Toruński Klub Sportowy, który w zeszłorocznym mistrzostwie pokonał Polonię 2 : 0 i 3 : 1, rozegra z nią w Warszawie dnia 30 b. m. mecz towarzyski. Po zwycięstwie warszawian nad Ł. K. S. spodziewać się należy, iż nie ulegną oni na własnym boisku i gościom z Torunia, o ile naturalnie skład Polonii nie będzie zawierał znów „dziwolągów" w rodzaju wstawienia Bułanowa I na łącznika.

„V-ty Bieg Okrężny Illustrowanego Kurjera Codziennego" odbędzie się w dniu 30 maja w Krakowie. Bieg ten jest najpopularniejszą imprezą lekkoatletyczną na terenie Małopolski i obsyłany jest licznie przez wszystkie kluby całego kraju. Zgłoszenia do biegu przesyłać należy do sekretarjatu Krakowskiego OZLA, na ręce kapitana Kwiatkowskiego Mieczysława w Krakowie, ul. Długa Nr. 65 I p. Wpisowego niema. Zbiórka zawodników o godzinie 8.30 w redakcji I. K. C. przy ul. Basztowej 18. Start punktualnie o godzinie 10. Zwycięsca otrzymuje wędrowny puhar srebrny jakoteż żeton złoty, następnych 15 — żetony srebrne.

Skład reprezentacji piłkarskiej Warszawy na mecz ze Lwowem w dniu 3 czerwca ustalony został jak następuje: Domański, Bułanow II, Czajkowski, Wójcik, Loth I, Szenajch, Krawuś, Łańko, Ciszewski, Grabowski i Zimowski. Mecz ten odbędzie się we Lwowie — o puhar wędrowny. Dotychczasowe wyniki były następujące 2 : 1 dla Lwowa i 3 : 3. Obecnie oczekiwać trzeba znowu zwycięstwa Lwowa, acz nieznacznego.

Spotkanie międzypaństwowe Polska — Czechosłowacja, wyznaczone początkowo w Warszawie, odbędzie się w Krakowie w dniu 6 czerwca. Czemu miejsce spotkania zostało zmienione w ostatniej chwili — nie wiadomo.

Dwu doskonałych graczy zyskała warszawska piłka nożna w osobach Ciszewskiego i Zimowskiego. Pierwszy z nich wystąpił w barwach Legji, drugi w barwach Polonii. Obaj oni, jako dawni wychowankowie Cracovii, stanowią pierwszorzędny materjał sportowy i zasilą ogromnie napady swych nowych drużyn.

Przesunięcie terminu raidu Polsko-Czechosłowackiego. Z powodu wypadków, jakie miały miejsce w Warszawie w ubiegłym tygodniu, Autoklub Polski w porozumieniu z Autoklubem Republiki Czechosłowackiej, postanowił przesunąć termin raidu samochodowego z daty 7 — 14 czerwca na okres późniejszy. W związku z tem udaje się prezes Komisji Sportowej do Pragi, gdzie w pierwszych dniach czerwca odbędzie się konferencja co do wyznaczenia następnego dogodniejszego terminu tego raidu.

Wewnętrzne zawody szermiercze o mistrzostwo A. Z. S. Warszawa odbyły się w dniu 18 b. m. Do finałowych walk stanęło 8 szermierzy, z których zwyciężył Żochowski, drugie miejsce zajął Kamiński, a trzecie Jasiuk. Komisję sędziów stanowili pp.: Zubrzycki, Zabielski i Krzemieniewski.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 12. Telefon 122-14. P. K. O. 150.005.
Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — Zastępca: Marjan Strzelecki — Wydawca: Gebethner i Wolff.
Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.